



GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

WTOREK 11 LISTOPADA 1947 ROKU

NR. 310 (885)

Polska proponuje Francji

Układ o wzajemnej pomocy

na wypadek agresji niemieckiej — pod warunkiem, że pomoc będzie natychmiastowa i niezależna od czynników zewnętrznych

PARYŻ PAP. Dziennik „L'Ordre” publikuje wywiad udzielony przez ministra Wiktora Grosza przed opuszczeniem przez Paryż gdzie przewodniczył delegacji polskiej w pracach mieszanej komisji kulturalnej polsko-francuskiej.



min. W. Grosz

W wywiadzie tym, odpowiadając na pytanie współpracownika „L'Ordre” minister Grosz sprecyzował polski punkt widzenia na sprawę polsko-francuskiego paktu bezpieczeństwa i pomocy wzajemnej.

„Naród nasz — oświadczył min. Grosz — widzi we Francji naturalnego sprzymierzeńca — pragnie on, aby stosunki polsko-francuskie bardziej się zacieśniły. Dlatego też rząd polski, który uczucia te podziela, pragnąłby zawrzeć z Francją no-

wy układ o wzajemnej pomocy. Pragnęlibyśmy, aby układ taki zapewnił nam w razie nowej agresji niemieckiej pomoc Francji niezależnie od jej stosunków z innymi krajami. My ze swej strony ofiarujemy Francji naszą pomoc na tych samych warunkach.

Nie możemy się zgodzić, aby w wypadku zaatakowania nas przez Niemców — Francja uzależniła swoje stanowisko od czynników zewnętrznych. Oto dlaczego pragnęlibyśmy, aby w tekście układu znalazły się słowa, że pomoc będzie natychmiastowa.

Za garść dolarów

Rządy ambasadorów USA we Francji, Włoszech i w Austrii proponuje z cyniczną szczerością pan Marshall

WASZYNGTON PAP. Sekretarz stanu Marshall wygłosił na wspólnej sesji komisji dla spraw zagranicznych izby reprezentantów i senatu — przemówienie w sprawie swego planu pomocy. Marshall apelował do członków komi-

sji, aby zaaprobowali pomoc w wysokości 597 milionów dolarów dla Francji, Włoch, Austrii. Suma ta miałaby być wyczerpana do 31 marca 1948 r. Należy zaznaczyć że Marshall wystąpił na posiedzeniu komisji z programem

Nowa prowokacja niemiecka

BERLIN PAP. W Bremie w amerykańskiej strefie okupacyjnej, powstał związek gdańszczan, który utworzył „rząd emigracyjny” z niejakim Rycarzem na czele. Związek zamierza zwrócić się do ONZ z wnioskiem o przyznanie gdańszczanom autonomii i praw „na rodzie wyzwolonego”.

Związek przygotowuje ponadto protest przeciwko „polskim rządom w Gdańsku”.

Zadaniem nowopowstałej organizacji jest szerzenie propagandy rewizjonistycznej i odwetowej wśród Niemców.

pomocy mniejszym, niż zapowiadał prezydent Truman przed kilkoma tygodniami.

Marshall poruszył również zagadnienie pomocy dla 16-tu uczestników konferencji paryskiej. Zapowiedział on wniesienie odpowiednich wniosków do kongresu. Pomoc ta — jak wynika z przemówienia Marshalla — miałaby płynąć dopiero od 1 kwietnia 1948 r. do tego czasu więc jedynie Francja, Włochy i Austria korzystać będą z pomocy amerykańskiej. Mówca uzasadniał konieczność niezwłocznej pomocy dla wyżej wspomnianych trzech krajów tym, że pomoc należy przede wszystkim kierować na „zagrożone tereny, na których pomoc amerykańska będzie natychmiast skuteczna”.

Marshall podkreślił, że pomoc powinna być udzielana w ramach dwustronnych umów między Stanami Zjednoczonymi a poszczególnymi krajami, które mają z pomocy korzystać. W umowach tych kraje, korzystające z pomocy, będą musiały zobowiązać się do podjęcia odpowiednich kroków w dziedzinie skarbowej, monetarnej, wydobycia węgla, produkcji podstawowych artykułów żywnościowych, itp. Kraje te będą musiały się zobowiązać również do zniesienia barier celnych.

Marshall oświadczył następnie, że pomoc amerykańska jest nierozdzielnie złączona z amerykańską polityką zagraniczną, wobec czego powinna ona podlegać prezydentowi i departamentowi stanu. Marshall sprzeciwił się więc projektowanej przez wpływowych członków kongresu specjalnej agencji, która by kierowała tzw. akcją pomocy.

Marshall z naciskiem zaznaczył, że kontrolę nad sposobem korzystania z pomocy amerykańskiej powinny sprawować ambasady amerykańskie i istniejące już misje.

W końcu Marshall zapowiedział wniesienie do kongresu projektu pomocy dla Czang-Kai-Szeka ze względu na to, że pozycja jego staje się coraz bardziej zagrożona.

Agent Marshalla - Spaak

handluje niepodległością Belgii
PARYŻ (Obsł. wł.) Jak donoszą z Brukseli w dniu wczorajszym rozpoczęła się tam konferencja szesnastu państw zachodnio-europejskich poświęcona utworzeniu tzw. unii celnej.

Przemawiając na otwarciu konferencji minister spraw zagranicznych Belgii Spaak oświadczył iż dla osiągnięcia celu, jaki sobie stawia unia celna — konieczne jest częściowe zrezygnowanie z suwerenności państw europejskich.

Strajk powszechny w Grecji

zakłócił się pełnym zwycięstwem robotników

ATENY PAP. Naczelne dowództwo greckiej armii demokratycznej wyraziło zgodę na utworzenie w szeregach tej armii specjalnych batalionów młodzieżowych. Do szeregów tych batalionów wstępują masowo członkowie związku greckiej młodzieży demokratycznej do którego należą przedstawiciele partii socjalistycznej, komunistycznej, radykalnej, ludowej i demokratycznej.

Po odrzuceniu przez rząd faszystowski i władze amerykańskie słusznych żądań robotników greckich, wybuchły strajki w Atenach, Pireusie, Salonikach i w innych większych miastach. Rząd grecki wobec licznych strajków musiał pójść na ustępstwa i zgodzić się na słuszne żądania strajkujących.

Przyznano robotnikom i pracownikom pań-

stwowym podwyżkę płac w wysokości 30 procent.

LONDYN PAP. Dziennik „Daily Mirror” w numerze z 10 listopada podaje liczne wiadomości i fotografie, świadczące o terrorze stosowanym przez rząd ateński wobec ludności Grecji. Na pierwszej stronie „Daily Mirror” zamieszczona fotografia żołnierza greckich wojsk rządowych, trzymającego w rękach dwie obcięte głowy ludzkie. Dziennik wzywa rząd brytyjski, aby natychmiast wyciął wojska z Grecji i przestał popierać rząd, który dopuszcza się bezmyślnych okrucieństw wobec bezbronnej ludności.

„Daily Mirror” stwierdza, że żandarmi ubrani w mundury brytyjskie i zaopatrzeni w broń

angielską terroryzują, ograbiają i mordują ludność grecką.

„Daily Mirror” drukuje oświadczenie jednego z żołnierzy brytyjskich obecnie zdemobilizowanego, który służył w Grecji. Żołnierz ten stwierdza, że w Grecji panuje niesłychany terror policyjny i że policja stosuje tam metody gestapo.

RZYM PAP. Komunikat naczelnego dowództwa greckiej armii demokratycznej donosi o poważnych sukcesach w Tracji zachodniej. Dwa bataliony wojsk rządowych, które usiłowały okrążyć oddziały armii demokratycznej w odległości 10 km od miasta Ksanti, zostały doszczętnie rozbite. Około 50 żołnierzy wojsk rządowych poległo, ponad 70 odniosło rany a 40 dostało się do niewoli.

Rozbestwiony protektor hitlerowców

Generał Clay adwokatem niemieckich rewizjonistów

BERLIN PAP. Dowódca amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech generał Clay opublikował raport, w którym omawia całokształt niemieckiego przemysłu i produkcji rolnej przed wojną i w latach powojennych.

Specjalny rozdział sprawozdania został poświęcony trudnościom, związanym z „wyżywieniem” Niemców. Za przyczynę takiej sytuacji gen. Clay uważa m.in. przyznanie Polsce ziem na wschód od Odry i Nysy. Ziemie te łącznie z byłymi Prusami Wschodnimi mają stanowić — według słów raportu — 28 proc. całej powierzchni rolnej Niemiec.

Generał Clay doszukuje się powodów niemieckiego kryzysu aprowizacyjnego w przesunięciu granicy nad Odrę i Nysę.

W opublikowanym sprawozdaniu nie wspomina on jednakże ani jednym słowem o istotnych przyczynach, które powodują brak żywności w strefach anglosaskich. Wielokrotnie zwracano już uwagę przede wszystkim na fakt, że wbrew powziętym przez wszystkie mocarstwa zobowiązaniom, nie przeprowadzono dotychczas w trzech okupowanych zachodnich Niemiec reformy rolnej, pozostawiając

nadal nienaruszone majątki wielkoobszarnicze. Reforma rolna została przeprowadzona jedynie w radzieckiej strefie okupacyjnej.

Wiadomo również, że aparat administracyjny, zajmujący się rozdziałem żywności, pozostaje nadal w rękach hitlerowskich. Znanym powszechnie faktem, ukrytym jednakże w raporcie, jest sabotaż niemieckiej produkcji rolnej, który ma na celu wywołanie kryzysu i chaosu żywnościowego oraz niedopuszczenie do stabilizacji na rynku aprowizacyjnym.

Raport mileczy także o gromadzeniu przez samych Niemców olbrzymich ilości produktów żywnościowych, co powoduje, że nie do cieraają one do ośrodków miejskich i przemysłowych, wywołując tam w konsekwencji nadmierny wzrost cen i nieoponowany rozwój handlu żywnością na czarnym rynku.

Raport generała Claya stwierdza, że nie ma widoków aby w najbliższym czasie sytuacja żywnościowa stref anglosaskich uległa polepszeniu.

Oświadczenie prezydenta Indonezji

Rada Bezpieczeństwa winna położyć kres agresji Holendrów
MOSKWA PAP. Jak donosi z Jogjakarta (Batavia) agencja Tass, prezydent republiki indonezyjskiej Soekarno, przemawiając przez radio oświadczył, że wojska holenderskie kontynuują agresję przeciwko narodowi indonezyjskiemu. Codziennie niszczone są coraz to dalsze miejscowości w których giną spoko-

ni mieszkańcy. Rada Bezpieczeństwa stwierdziła, że prezydent, powinna położyć kres tej agresji.

70 milionowy naród indonezyjski ma pełne prawo do wolności. Będzie on prowadził dalszą walkę by zdobyć całkowitą niezależność.

Uzbrojone bandy UPA grasują w Niemczech

HAMBURG PAP. Prasa niemiecka donosi z oburzeniem o napadach dokonywanych na ludność przez uchodźców z obozu w Saedof. W obozie tym znajdującym się pod opieką władz brytyjskich przebywają ukraińscy członkowie UPA, którzy ścigani przez władze polskie, a następnie przez policję czechosłowacką schronili się ostatecznie na terenie Niemiec.

Jak donoszą dzienniki, uzbrojeni Ukraińcy dokonują całymi kolumnami napadów na zagrody wiejskie, rabując i uprowadzając z sobą inwentarz.

Naśladowcy Goeringa w Ameryce

Minister sprawiedliwości USA przygotowuje prowokację przeciw komunistom i postępowcom amerykańskim — szukając pretekstu do masowych aresztowań

NOWY JORK PAP. W związku z oświadczeniem wiceministra sprawiedliwości Rogge, że ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje masowe aresztowania działaczy postępowych, by stworzyć atmosferę hysterii w przeddzień otwarcia sesji kongresu, poświęconej rozpatrzeniu planu Marshalla, przewodniczący Rady Narodowej Amerykańskiej Partii Komunistycznej Foster i sekretarz generalny tej partii Dennis wysłali pismo do prezydenta

Trumana. W piśmie tym żądają oni rozwiązania nowojorskiego sądu przysięgłych oraz dymisji ministra sprawiedliwości Clarka wobec ujawnienia listy zawierającej do aresztowania działaczy postępowych.

Pismo przywódców komunistycznych stwierdza, że prasa rozpowszechnia fantastyczne pogłoski o komunistach i o decyzjach sądu przysięgłych i że oświadczenie ministra Rogge „potwierdza szerzące się podejrzenia, że sądo-

wi przysięgłych stwarza się trudności i że wywiera się nań nacisk w nadziei że zmusi się go do wydania przeciwko komunistom wyroków skazujących na podstawie jak to przynajmniej sami przysięgli kłamliwych i bezpodstawnych zeznań”.

Pismo zaznacza dalej, że ministerstwo sprawiedliwości „przygotowuje się widocznie do zlekceważenia konstytucji i chce uciec się do bezprawnego i jawnego terroru”.

Członkowie partii komunistycznej jak zapowiada pismo będą jako patrioci amerykańscy, przestrzegali praw konstytucyjnych i kontynuowali walkę przeciwko reakcji i faszyzmowi, organizującym nagonkę na demokrację, równość i pokój.

Autorzy listu wyrażają przekonanie, że na ród amerykański przeciwstawi się kampanii reakcyjnej.

Zwycięska ofensywa komunistów chińskich

Po przełamaniu oporu wojsk Czang-Kai-Szeka — walki toczą się już w prowincjach centralnych Chin

PARYŻ PAP. Agencja France Presse donosi z Nankinu, że według uzyskanych tam wiadomości w kilku prowincjach Chin rozgorzały gwałtowne walki w wyniku liczących ataków wojsk komunistycznych. Wojska komunistyczne uderzyły na ważne miasto węzłowe w północnej części prowincji Szansz. Komuniści przełamali opór wojsk rządowych, broniących

dostępu do miasta i wtargnęli do Julunu, gdzie toczą się zażarte walki uliczne.

Również zacięte walki uliczne trwają w dużym mieście Szin-Czia-Wang w zachodniej Hopen. I tutaj oddziały komunistyczne zdołały przerwać zewnętrzny pierścień wojsk nieprzyjacielskich pomimo wsparcia ich przez 50 rządowych samolotów myśliwskich i bombowców. Dowodem znaczenia, jakie Czang-

Kai-Szek przywiązuje do utrzymania tego miasta, które jest ważnym węzłem kolejowym, jest fakt, że przesłał on dowódcy tamtejszego garnizonu rozkaz nie dopuszczenia za żadną cenę do zajęcia miasta przez atakujących. Mimo to komuniści opanowali już szereg dzielnic miasta, którego upadek jest prawie przesądzony.

Dzieci porwane przez hitlerowców

muszą wrócić do Polski — Dziwny opór władz amerykańskich w zachodnich strefach okupacji

BERLIN PAP. Na terenie Niemiec prowadzone są już od dłuższego czasu poszukiwania dzieci polskich które bądź zostały wraz z rodzicami wywiezione w głąb Rzeszy, a po ich śmierci tam pozostawione, bądź też zostały porwane z Poltd przez hitlerowców i wysłane do Niemiec w celu zgermanizowania.

Sprawą rewindykacji dzieci polskich, przebywających głównie w Niemczech zachodnich, zajmuje się pełnomocnik rządu polskiego, Jednakowoż kłóją jego napotyka na znać trudności ze względu na brak kompletnych list, jak również z uwagi na utrudnienia stawiane przez miejscowe władze niemieckie, w przeprowadzaniu dochodzeń mających na celu ustalenie polskości dziecka.

W posiadaniu władz polskich znajduje się wiele dokumentów hitlerowskich, z których wynika, że akcja germanizacji dzieci polskich była prowadzona z łącie niemiecką ścisłością i planowością, że porywając dzieci o specjalnym typie, Niemcy dążyli do wypełnienia własnych strat biologicznych, wywołanych przez wojnę.

O tym, jak wielką wagę przykładali Niemcy do tej akcji, świadczy fakt, że instrukcje w tej sprawie podpisywane były przez Himmlera, co już samo przez się wskazuje na rozmiary i kierunek przymusowej „adaptacji” dzieci polskich w rodzinach niemieckich, prowadzonej przez tzw. Reichsadaptationstelle.

Dokumenty przedstawione dziennikarzom polskim w Berlinie pozwalają stwierdzić, że organizacja ta uprawiała zbrodniczą działalność, nakazując pod groźbą odpowiedzialności karnej

ukrywanie prawdziwych nazwisk adoptowanych dzieci polskich, aby utrudnić w przyszłości ich odnalezienie. Dzieci, które przychodzili na świat w Niemczech, były silnie odbierane rodzicom polskim i oddawane organizacjom hitlerowskim, które przejmowały już dalszą akcję całkowitego ich zniemczenia. W tym celu Niemcy utworzyli specjalną organizację „Lebensborn” w której ochronkach dzieci polskie pod okiem ss-manów były germanizowane.

Proces przeciwko członkom organizacji „Lebensborn” odbędzie się wkrótce w Norymberdze.

Należy zaznaczyć, iż władze okupacyjne w strefie amerykańskiej i angielskiej nie ułatwiają przedstawicielom polskim ich zadania. Zarządy wojskowe dotychczas nie rozpatrzyły wielu wniosków o usunięcie dzieci polskich ze środowisk niemieckich a poważny ich odsetek załatwił odmownie.

Echa mowy Mołotowa

PARYŻ, 8. 11. (Obsl. wł.).

Prasa paryska omawia dziś przemówienie ministra Mołotowa, wygłoszonego z okazji 30-iej rocznicy Rewolucji Listopadowej.

Emile Bure pisze w „Ordre”, że najbardziej sensacyjną częścią przemówienia ministra Mołotowa jest ta, która dotyczy tajemnicy bomby atomowej. Bomba atomowa może stać się — pisze Bure — czynnikiem pokoju, jeżeli nie będzie tajemnicą ani dla Stanów Zjednoczonych ani dla Związku Radzieckiego.

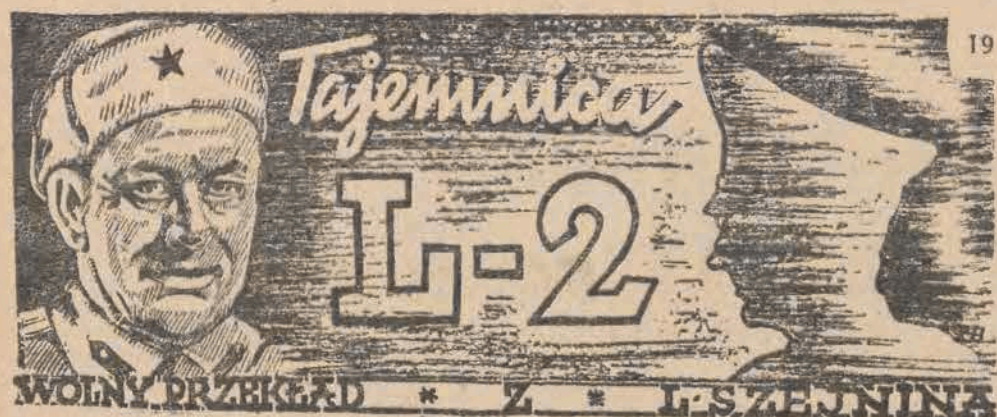
Contarde pisze w „Humanite”:

Może nigdy jeszcze pozycje różnych mocarstw wobec problemu pokoju i reorganizacji świata, nie były tak jasne, jak obecnie. Dziś istnieją na świecie dwa obozy: obóz pokoju i obóz imperializmu. Przemówienie ministra Mołotowa nie usuwa możliwości współpracy między tymi obozami, ale wręcz przeciwnie umożliwia tę współpracę.

W środę 12. XI. w Kinie »WISŁA« Daszyńskiego 1

PREMIERA Filmu produkcji francuskiej

BARYŁECZKA



— Kochany ty mój, dziękuję bardzo! Serdecznie dziękuję! Wiem, jak pan jest zajęty. Sam pan przecież o tym wspominał... Gdzież tu czas znaleźć dla mnie starcej... Jutro przyrzekł mi już napewno coś konkretnego uczynić, abym nareszcie wyjechała. Sam minister oświadczył tak powiedział. Ale gdy jutro znów spotka mnie zawód — no, to wtedy naprawdę skorzystam z pańskiej uprzejmości. Choć wiem, że to nie wypada. Ale Sergiusz Piatonowicz zawsze tak mi mówił, że ma pan złote serduszek...

— Cóż też pani do głowy przychodzi — zareagował inżynier na ostatnie słowa Zubowej, — toż to rzecz naturalna. Jakże bym miał nie dopomóc żonie swego starego profesora! Nie wiem tylko, czy moja pomoc okaże się naprawdę realna...

— Nie mówmy już o tym, Borińka, — zawołała profesorowa. — Może i bez pańskiej pomocy minister naprawdę coś dla mnie jutro uczyni. A teraz idź pan odpoczywać. Aż pan zmierzniał z tej swojej pracy. A ja tu pana wciąż trzymam na korytarzu i trzymam. O swoich biedach i niepowodzeniach gadając. Dowiedzenia, Borińka.

Nim inżynier zdążył coś odpowiedzieć, Zubowa prędko oddaliła się. Leontiew zlekka się uśmiechnął na wspomnienie słów profesorowej, przekreślił klucz w zamku i otworzył drzwi. Miał na myśli tylko jedno: — zostać sam, nie słysząc ani huku maszyn, ani głosów, nie widząc żadnych liczb, twarzy, hal fabrycznych — tylko odpoczywać i odpoczywać... Nikt go nie niepokoił w ciągu tych

dwóch dni, które minęły jak błyskawica. Obiady przynoszono mu do pokoju z restauracji hotelowej. Nikt do niego nie telefonował, z nikim nie rozmawiał, nawet nie czytał, bo celowo schował gazety i książki, które się znajdowały w jego żółtej teczce. Usiłował też o niczym nie myśleć. Lecz to było trudniej. Mimo woli ciągle przed oczyma stawały mu jego „L - 2”. Widział je, gdy urabiał się z metalu, wyobrażał sobie je później, gdy wyrzucił z siebie śmiercionośne, ogniście języki... Przelotnie, przechodząc przez korytarz, zobaczył Zubowa, która z trudem schodziła po schodach. Dreczyło go później sumienie, że nie zapytał starszki, jak jej się powiodło u ministra, i kiedy nareszcie wyjedzie. Przypomniał sobie swoją obietnicę, chciał już nawet zatelefonować do pokoju starej profesorowej, ale wstrzymał się. Nie chciało mu się przerywać błogiego uczucia całkowitej samotności. Lecz samotność i odpoczynek nie trwały zbyt długo. W południe drugiego dnia nagle w jego pokoju odezwał się telefon. Gdy Leontiew podniósł słuchawkę, usłyszał znajomy głos generała artylerii.

— Odpoczęliście inżynierze? Muszę was zawiadomić, że za godzinę wyjedzie po was maszyna i musicie pojechać tam, gdzie było mówione. Weźcie z sobą również swoje rzeczy i przygotujcie się do dłuższej wycieczki.

Leontiew od razu zrozumiał, co miało oznaczać dłuższa wycieczka, o której mówił generał. A więc, miał według umowy z ministerstwem, jechać na front, aby na którymś tam odcinku zobaczył jak biją ją jego działa na polu walki. Przez sekundę poczuł jak krew pulsuje mu w skroniach. Zapytał nieco zmienionym głosem: z wewnętrznego zdenerwowania:

— Za godzinę?

— Tak jest! — usłyszał odpowiedź. — Przyjdźcie po was ta sama maszyna i ten sam szofer, z którym już jeździliście. A więc — bądźcie gotowi!

Przygotowania do odjazdu nie trwały długo. Leontiew nie miał zresztą żadnych rzeczy, prócz kilku drobiazgów, które zapakował do swojej skórzanego plecaka. Po tych nieskomplikowanych czynnościach zadzwonił do portiera i oznajmił, że wyjeżdża na pewien czas. Tak było umówione w ministerstwie, które uprzedziło go, aby nie powiadamiał zarządu hotelu na jak długo opuszcza pokój. Wszystkie sprawy, związane z hotelem załatwił bezpośrednio samo ministerstwo, lub inne, związane z nim władze.

Strzałka zegara wskazała, że upłynęło akurat 58 minut od chwili, kiedy Leontiew usłyszał rozkaz generała. Stał na dole z nieodowną teczką, czekając w halu na ukazanie się znajomej już wysokiej sylwetki szofera,

Jednolity front - dźwignią ruchu przodowników pracy

Na marginesie I-szej narady wielowarsztatowców

Na naradzie włóknarzy - wielowarsztatowców wiele się można było nauczyć od przodowników pracy. Kto słuchał uważnie wypowiedzi robotników — ten raz jeszcze usławił sobie, że klasa robotnicza jest silna, jest ofiarna. Ze właśnie z tego poczucia siły i odpowiedzialności za losy państwa i narodu, z głębokiego i prawdziwego patriotyzmu robotniczego — narodził się ruch przodowników pracy. Wystarczy tu przytoczyć przemówienie staro-robociarza, tow. Kubaly, które tak głęboko przeniknęło do serc słuchaczy.

Niewątpliwie — źródłem tej siły jest jednolity front działania obu partii robotniczych, jest jedność robotnicza. Stęgniemy pamięć wstecz, do okresu, kiedy ruch przodowników pracy był jeszcze w powijakach. W sierpniu partie robotnicze — PPR i PPS wezwały włóknarzy — trzeba dołożyć wszelkich sił, by wykonać plan trzyletni! W ciągu września odbyły się wspólne zebrania kół fabrycznych i komitetów dzielnicowych. Aktywni obu partii radzili nad najskuteczniejszymi metodami realizacji planu trzyletniego. I na tych zebraniach w dyskusji niejednokrotnie robotnicy PPR-owcy i PPS-owcy samorzutnie oświadczyli — „przechodzimy na obsługę większej ilości warsztatów. Wzywamy innych do współzawodnictwa.

Wezwania te szerokim echem rozległy się we wszystkich fabrykach Łodzi. Na apel tow. tow. Korzeniowskiej (PPR), Rybakowej (PPS), Lipińskiej (ZWM), Muchy (PPS), Gólgowskiej (PPR) odpowiedzieli robotnicy — członkowie partii i bezpartyjni.

Czytamy codziennie uważnie tablicę zwycięzców — nazwiska tych, którzy produkują, osiągnęli najlepsze wyniki produkcyjne. Widzimy, że najlepiej, najofiarniej pracują najbardziej świadomi członkowie PPR i PPS.

W szeregu fabryk PPR-owcy i PPS-owcy stają się już trzonem ruchu współzawodnictwa, inicjatorami ten ruch, są wzorem najlepszych robotników.

Przytoczymy kilka faktów, chociażby na podstawie informacji, które przeczytać można było w ostatnich numerach „Głosu Robotniczego”: w PZPB Nr 6 (dawniej Gampę i Albrecht) majster — tow. Grzela (PPS) wezwał do współzawodnictwa majstra, członka PPR — tow. Bogdańskiego. Towarzysze ci pociągnęli za sobą całą niemal załogę. W PZPJG Nr 8 (dawniej Buhle) najlepiej pracują tow. Orzechowska (PPR) i tow. Sabina Bem (PPS). W ośrodku konfekcyjnym Nr 2 grupowa zespołu, tow. Malachowska (PPR) współzawodniczy z tow. Wołoszczyk (PPS). Takich przykładów można by

przytoczyć bardzo wiele z każdej niemal fabryki łódzkiej.

Nad ruchem przodowników pracy czuwają kierownictwa obu partii. Dziś sekretarze komitetów PPR i PPS w zakładach pracy uczestniczą w naradach produkcyjnych, a sprawa kontroli nad wykonaniem planu nie schodzi z porządku dziennego partyjnych zebrań.

Doświadczenie uczy, że w tych zakładach, w których regularnie odbywają się wspólne zebrania komitetów i kół PPR i PPS lepiej pracuje załoga, wyższe są cyfry, świadczące o wykonaniu zadań produkcyjnych.

Amerikański „zdrowy intelekt“ przez pryzmat faktów

Rzeczy śmieszne i rzeczy tragiczne

Na łamach prasy amerykańskiej, w książkach współczesnych publicystów i myślicieli za oceanem, coraz jaskrawiej i mocniej podkreśla się znaczenie i jakoś gatunkową kulturę amerykańską, niewątpliwą wyższość duchową, której doniosłość przeciwstawia się różnym prądom, nurtującym wśród narodów „staruszkowej Europy”. Jednocześnie kładzie się nacisk na „wrodzony Amerykanom intelekt o zdrowych, logicznych intencjach, który się objawia na każdym niemal kroku w życiu codziennym”. Tak przynajmniej twierdzi jeden z czołowych publicystów i pisarzy amerykańskich, Dick Himans, w szeregu artykułów, wydrukowanych ostatnio na łamach czołowych pism USA.

Przyjrzyjmy się z bliska temu „intelektowi, zdrowemu i logicznemu, objawiającemu się na każdym kroku w życiu codziennym”. Powstrzymajmy się od komentarzy i przytoczmy jedynie fakty, zaczerpnięte z tej samej prasy i publicystyki amerykańskiej.

Ten sam Dick Himans, stwierdzający „zdrową logikę wrodzonego intelektu amerykańskiego”, nie dawno zamieścił artykuł pt. „Fakty bez komentarzy”. Artykuł ten jest poświęcony 10 milionom norm prawnych, działających po dzień dzisiejszy w Ameryce i bijących, według słów tegoż Himansa, „wszelkie rekordy”. Nadmienimy, iż ilość tych, mających moc prawną, artykułów i norm obliczył sam entuzjasta „zdrowego i logicznego intelektu”. Przytoczymy niektóre z nich in extenso:

W stanie Minnesota zabrania się suszyć razem, pod groźbą odpowiedzialności karnej, męską i kobiecą bieliznę.

Jednolity front jest potężną dźwignią ruchu przodowników pracy. Wspólne troski, wspólne osiągnięcia jeszcze mocniej cementują jedność robotniczą. Współzawodniczący ze sobą robotnicy — PPR-owcy, PPS-owcy i bezpartyjni pomagają sobie nawzajem, rozumieją bowiem, że gra idzie o wielką stawkę — dobrobyt całego narodu. Świadomość tej prawdy nakłada wielkie obowiązki na członków PPR i PPS. Jak żrenicy oka strzec należy jedności robotniczej. Jedność bowiem jest gwarancją dalszego rozwoju ruchu przodowników pracy, gwarancją naszej siły, naszego zwycięstwa.

W stanie Virginia nie wolno dzieciom sprzedawać cukierków na godzinę przed rozpoczęciem nabożeństwa w kościele.

W stanie Arizona żona jest zobowiązana oddawać swój zarobek mężowi. W tym samym stanie odzież żony należy do męża i, w razie rozwodu, żona musi go opuścić tak, jak ją matka urodziła.

W stanie Alabama mężowi przysługuje prawo „uczyć” nieposłuszną żonę, używając do tej nauki kij, który powinien mieć „szerokość nie większą od cm., a długość 20 cm.”

W mieście Iwanswillu (stan Indiana) zabrania się w niedzielę sprzedawca mięsne kotlety. Nie wolno tam również mężczyznom żenić się z własną teściową (!? — dopisek nasz).

A teraz — coś z zakresu kultury intelektualnej. W znanym amerykańskim piśmie „Times”, w jednym z sierpniowych numerów, zamieszczono artykuł o nowej sztuce synnego, francuskiego malarza, Pablo Picasso. Artykuł ten jest opatrzony tytułem: „Jedzenie, sex i wulkany” i posiada następujący podtytuł: „Coś dla naszych intelektualistów”. Przytoczymy tę wzmiankę w dosłownym tłumaczeniu:

„Picasso napisał sztukę w sześciu aktach. Wśród głównych bohaterów figurują dwa małe pieski (które razem tworzą jednego wielkiego psa) oraz ich przyjaciele — Zdenerwowany Grubas, Chudy Grubas, po prostu Grubas, Wielka Noga, Cebula, Ciastko, Miłczenie i Kurlypa. Zespół, mający wystawić tę sztukę, szuka obecnie odpowiedniego lokalu na Broadwayu. Oczywiście, że powodzenie i kasy są mrowałe.”

„Sztuka pt. „Prażnienie, złapanie za ogon” porusza tematy seksu i jedzenia. Ciastko figuruje

Kronika Kulturalna

W Leningradzie obchodzono uroczyste 85-lecie najstarszej wyższej uczelni — Konserwatorium Leningradzkiego oraz 25-lecie jego studium operowego. Z okazji jubileuszu urządzona została w foyer Konserwatorium wielka wystawa, na której specjalnie miejsca poświęcono założycielowi uczelni A. Rubinsteinowi oraz pierwszemu laureatowi Konserwatorium P. Czajkowskiemu. Oddzielny dział na wystawie przeznaczono na zobrazowanie twórczości kompozytorów radzieckich — wychowanków Konserwatorium: Asafiewa, Prokofiewa, Szostakowicza, Miaskowskiego, Swiridowa, Czuliaki i wielu innych.

Od humoru (bo trudno inaczej określić owe „objawy zdrowego intelektu”) — przejdźmy do rzeczy tragicznych. A takich nie brak w Ameryce, gdzie „zdrowa logika” połączona z „wrodzonym intelektem”, przybiera nieraz złowieszcze, krwawe kształty. O tych strasznych rzeczach opowiadał znakomity pisarz radziecki, Erenburg, podczas konferencji prasowej w Warszawie. Erenburg mówił, że:

„W stolicy stanu Virginia, podczas mojej tam bytności, zdarzył się charakterystyczny wypadek: Pewien zsofer-murzyn pozostał od wielu lat w stosunkach miłosnych z żoną miejscowego farmera. Zaskoczona in flagranti oświadczyła jednak, że to Murzyn ją zniemolił. Zbity tak straszliwie, że stracił mowę, Murzyn stawiony jest przed sąd i skazany na śmierć, mimo, że cała służba farmy potwierdza jego niewinność. „Wiem, że ona kłamie — mówił mi sędzia — ale nie było w dziejach stanu wypadku, żeby oskarżenie białego przeciw czarnemu poddano w wątpliwość.”

Obrońca, przeznacny człowiek, wysłał depeszę do Trumanu, ale nie dostaje odpowiedzi. Sędzia klepie po ramieniu zropanego adwokata: „Panie, przecież to najwyższe będzie dla niego 5 minut męki. Gdybym zaś go wypuścił — torturowano by go przez cały dzień a potem obano benzyną i spalono.”

Czyż to nie Oświęcim w detalu (pyta słusznie Erenburg. — Red.)

I oto ten przeznacny adwokat, najszybszy chyba człowiek w Ameryce, przyznał mi przy butelce whisky, że biorąc do ręki niemowlę murzyńskie, odczuwa wstręt. Podświadomie jest rasistą.”

Tyle znakomity pisarz. A teraz — kilka aktualnych i krwawych liczb, połączonych z niemiękkimi faktami. Przytoczamy te liczby i fakty na podstawie prasy amerykańskiej.

Według oficjalnej statystyki amerykańskiej w USA, w okresie od 1927 do 1932 roku zlikwidowano 4.000 Murzynów. Jak się sytuacja przedstawia po 1932 roku, statystyka milczy. Ale tu głos mają fakty, które wydarzyły się zupełnie niedawno, bo dopiero 14 września 1947 roku, i to nie w Ameryce, ale w Wiedniu. Lecz bohaterami byli amerykańscy żołnierze „Biali” — oczywiście..

W wiedeńskim dancingu „Wintergarten” 14. 9. 1947 r. grupa „białych” żołnierzy amerykańskich z krzykiem „bij Murzynów” rzuciła się na „czarnych” żołnierzy tej samej armii amerykańskiej. Powstała bójka. „Biali” uprzednio przecięli druty telefoniczne i to opóźniło przybycie policji i wojska. W rezultacie — 10 Murzynów, żołnierzy amerykańskich, zostało zabitych w straszliwy sposób.

Działo się to nie w stanie, gdzie „nie wolno sprzedawać w niedzielę kotletów mięsnych” a w Wiedniu, i to na oczach przerażonych Wiedeńczyków, którzy słyszeli dużo o „dobrodziejstwach” planu Marshalla, ale, zapewne, nie stykali się jeszcze bezpośrednio z „objawami wrodzonego, zdrowego i logicznego intelektu” made in USA.

Pod.

Zywiolowy ruch współzawodnictwa

Odezwa wielowarsztatowców nie pozostaje bez echa

Robotnicy fabryki „Imass” pierwsi odpowiadają na wezwanie



Tow. Kudra kierownik wydziału budowy wyłączników



Tow. Józef Urbański ślusarz-elektromechanik

Jak donosiliśmy, na I-iej Ogólnopolskiej Naradzie Wielowarsztatowców-Włóknarzy w dniu 8 bm., przodownicy pracy wrócili się z apelem do robotników i pracowników przemysłu papirniczego, drzewnego, skórzanego, metalowego i elektrotechnicznego, w której wzywają towarzyszy pracy, zatrudnionych w tych gałęziach przemysłu, do podjęcia współzawodnictwa.

Wezwwanie wielowarsztatowców-włóknarzy trafiło na teren podatny. Idea współzawodnictwa pracy dojrzała już we wszystkich gałęziach przemysłu. Niedawno podaliśmy wiadomość, że do współzawodnictwa pracy ruszyła również „Elektrobudowa” w Łodzi, fabryka czółenek i inne fabryki w mniejszym lub większym stopniu związane z produkcją włókiennictwa.

Zasługuje na podkreślenie fakt, iż odezwa włóknarzy - wielowarsztatowców znalazła swój odzew w gałęzi przemysłu elektrotechnicznego natychmiast po ogłoszeniu rezolucji włóknarzy, tj. w poniedziałek, dnia 10 bm.

A przecież jeszcze do sierpnia rb. kiepsko było z produkcją w „Imassie”. Nie można było wykonać planu państwowego. Do wykonania jego brakowało przeciętnie 30 procent co miesiąc. Cóż prawda — niektóre działy produkcyjne dopiero się rozbudowywały. Brak regularnych dostaw surowca, wpływał również ujemnie na produkcję. Przełom nastąpił dopiero wówczas, gdy przy końcu października 227 robotników firmy, nie czekając na wskazówki, postanowiło przystąpić do wysiłku pracy. W ten sposób „Imass”, jako pierwsza w Polsce fabryka w Zjednoczeniu Przemysłu Elektrotechnicznego, zainicjowała współzawodnictwo pracy we wrześniu br. Po upływie miesiąca plan produkcyjny został po raz pierwszy wykonany, a nawet i przekroczony o 8

procent. Normy i plany okazały się wykonalne. W m. wrześniu zwycięstwo we współzawodnictwie odniosła brigada tow. Antoniego Piotrowicza i tow. Józefa Szczerby, którzy wyprodukowali 134 pompki elektryczne do tokarek. Tow. tow. Szczerba i Piotrowicz w październiku wyprodukowali już 158 pomppek. Pierwsze miejsce w wysiłku w tym miesiącu zajęła brigada tow. Kudry, produkująca wyłączniki wysokiego napięcia, w składzie tow. tow. Feliksa Matulskiego, Kazimierza Matusiaka, Józefa Sobczaka, ob. ob. Jana Karbika, Jana Matusiaka i kolegów ze Związku Walki Młodych — Bernarda Chlebowskiego i Konrada Abramczyka.

Porównanie zarobków poszczególnych robotników, biorących udział w wysiłku w miesiącach przed jego rozpoczęciem i w czasie jego trwania, wskazuje najwyraźniej, że współzawodnictwo podnosi znacznie zarobki robotnicze.

Tow. Piotrowicz, który w sierpniu jeszcze nie wykonywał normy, zarabiał miesięcznie brutto 6.280 zł, w miesiącu wrześniu, pierwszym miesiącu wysiłku, tow. Piotrowicz zarobił już 12.674 zł, przekraczając normę produkcji o 20 procent, w m. październiku przy przekroczeniu normy o 50 procent tow. Piotrowski

otrzymał „na rękę” około 16 tysięcy złotych. A więc wysiłek pracy „opłacił się”. Korzysta na nim Państwo Ludowe i współgospodarz kraju — robotnik.

Ale robotnikom „Imassu” nie wystarczy radośna skądinąd świadomość, że to oni właśnie pierwsi w przemyśle elektrotechnicznym zorganizowali u siebie współzawodnictwo. Natychmiast po ogłoszeniu w prasie rezolucji włóknarzy-wielowarsztatowców, robotników fabryki „Imass” wzywają do współzawodnictwa Państwową Fabrykę Aparatów Elektrotechnicznych w Łodzi.

Tow. Piotrowicz, przodownik wrześniowego etapu wysiłku, apeluje: Towarzysze pracy z P.F.A.E. w Łodzi! Nie zwlekajcie z rozpoczęciem współzawodnictwa z naszą fabryką. Zróbcie tak, jak my, nie czekając, aż dyrekcja czy Zjednoczenie opracują ramy organizacyjne współzawodnictwa. Podejmijcie ten wielki ruch, który ogarnia całą klasę robotniczą Polski. Mamy już z sobą pewne doświadczenie i jako lojalni współzawodnicy, gotowi jesteśmy pomóc Wam w zorganizowaniu współzawodnictwa. Koleśdy, w naszych rękach leży możliwość wzbogacenia kraju i uwielokrotnienia naszych zarobków. Niech odezwa wielowarsztatowców nie pozostanie bez echa!

Interpelacje naszych Czytelników

Dlaczego obiady są gorsze?

Ob. Redaktorze!
Wszyscy sobie zdajemy doskonale sprawę z tego, jak konieczna i słyszana była inicjatywa komasacji zakładów przemysłowych i ile przyniosła naszemu państwu oszczędności, ale nie możemy się pogodzić z tym, aby przy tej komasacji z powodu jakiegoś tam „widzi mi się” pewnych urzędników były popełniane błędy. A tak niestety jest u nas t. zn. na oddziale A. PZPW Nr 38 przy ul. Karolewskiej. Do czasu komasacji t. zn. do 1 sierpnia 1947 roku nasza stołówka w ramach przyznanych nam 600 zł na robotnika wydawała nam obiady, na które nikt nie mógł się skarżyć. Od czasu komasacji jakoś obiadów spa dla niemożliwie, a w ostatnich dniach dostajemy trochę rozgotowanych kartofli. Być mo

że, że wiele zależy tu od kucharki — czym powinna się zająć Rada Zakładowa — ale główną bodaj przyczyną tego jest to, że my teraz po prostu nie dostajemy po 600 zł na osobę, bo kierownicy poszczególnych fabryk, które weszły w skład naszego kombinatu, narobili długów — a teraz chcą go wyrównać rozkładając ciężar na wszystkich robotników. Nasz oddział nie miał długów, myśmy nigdy nie jedli lepszych obiadów tylko takie jakie można było robić za 600 złotych i my chcemy i teraz mieć takie same. Nasz oddział bierze udział we współzawodnictwie i w tej chwili zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich oddziałów, my chcemy pracować i będziemy pracować, ale jednocześnie prosimy aby sprawą naszych obiadów zajęły się

kompetentne czynniki bo niesłuszne jest wg nas, abyśmy cierpieli za lekkomyślność jakiegoś kierownika czy dyrektora.

Rozumiemy, że państwo nie może nam w tej chwili dać więcej niż 600 zł, ale nie chcemy też mieć jeszcze mniej niż ono nam ofiarowało. Dlatego tą drogą prosimy góraco o interwencję i to jak najprędzej, jakie na naszym oddziale od pewnego czasu się mnożą.

Grupa robotników — czytelników „Głosu”
OD REDAKCJI

Specjalny wysłannik „Głosu” sprawdził podane fakty na miejscu — obiad jest naprawdę lichy, dyrekcja przyznała się do machinacji pokrycia niedoborów niektórych skomasowanych fabryk kosztem wszystkich robotników. Uważamy stan taki za wielce niepożądany i od siebie prosimy CZPW o ingerencję i ewentualne wyjaśnienia tą samą drogą.

CZYTAJCIE „GŁOS ROBOTNICZY”

PROMYK



Wanda obudziła się pierwsza na świecie. Nie czekała dziś na dzwonek. Cichutko wysliznęła się z pod koca, narzuciła na siebie szlafroczek i zwinnie, jak laseczka, przemknęła między rzędami łóżek do otwartego okna. Chciała raz jeszcze zobaczyć stąd we wschodzącym słońcu te wszystkie kochane miejsca, od których dziś odejdzie.

Oparła się lokkami o parapet i patrzy. Widzi stąd, z okna, wszystkie prawie okoliczne wzgórza.

Obróciwszy twarz w lewo, widzi białą drózkę, biegnącą w dół pomiędzy skrajem ciemnego, nieruchomego lasu, a kamienistym brzegiem migotliwego potoku. Dróżka ta dwukrotnie była świadkiem spotkania Wandy z sarnami. Raz, gdy była zajęta zrywaniem poziomek, czerwieniących się pod liśćmi na stromej ścianie drogi, wybiegła wprost na nią sarenka i to tak blisko, że spojrzyła sobie w oczy. Wanda zdębiła z wrażeń, a sarna, jakby nigdy nie, przekrzywiła łepkę, strzepnęła jednym uchem, strzepnęła drugim uchem i powolutku odeszła w bok, wysoko podnosząc smukłe, czarniawe nóżki ze lśniącymi kopytkami.

Oh, Wandzie teraz jeszcze bije serce. Takie spotkanie to zupełnie co innego, niż oglądać sarny w ZOO! Pożegnała serdecznym uśmiechem „Drózkę niespodziankę”.

Z kolei poszła całusa niziutkim pogórkom, porośniętym zbitą gęstwą krzewów. Tu, w „Skarbcu” zebrała niejedną garść dzikich, pachnących maślin. Stąd też wiezie dla Mamy małych, ale ślicznie ususzony wianuszek grzybów, a dla Krysi, która została z mamą w mieście, woreczek dojrzewających właśnie, ciężkich, żółtawych orzechów.

Wychyliła się z okna, aby dojrzeć jeszcze cel dalszych wspólnych wycieczek: stary dąb, dzwigający na sobie małątką, rzeźbioną kapliczkę, ale nagle zaterkotał dzwonek i śpiące dotąd twarde snem dziewczynki zaczęły szybko wyskakować z łóżek, nieczem z proc hałaśliwie kamyki.

Wanda odbiegła od okna i rzuciła się za innymi do umywalni. Trzeba się śpieszyć! Zaraz po śniadaniu pakowanie! Toteż robi się ścisł wielki i gwałt jeszcze większy. Pluszcze woda, wybuchają śmiechy. Zadudniły schody, prowadzące do wielkiej jadalni. Chwila pobożnej ciszy i już brzęczą naczynia. Smakowicie chrupie świeży wiejski chleb... Ostatnie śniadanie na kolonii.

A potem zaraz — na ochotnika wyrzasać słomę z sienników.

Buch! Buch! Lomot!...

Można się przy takiej robocie zabawić! Ktoś raś zaśpiewała na poczekaniu ułożoną przez siebie piosenkę:



Stefek od godziny laził po polach i drogach. Patrzył na deszczowe, jesienne chmury, na wilgotne ciepko pachnące olszyny, na czarne rażane skiby ziemi. Wsłuchiwał się w odgłosy wiatru, szelest liści i krakanie wron.

Jutro o tej porze będą już w drodze, myśląc

BAŃKI MYDLANE

Raz, dwa trzy — rośnie słomy stos!
Raz, dwa trzy — Taki to już los!
Najpierw siennik się napycha tak, że pod nim łóżko wzdycha, a potem się go wyrzasa, aż w powietrzu słoma piasa!

Raz, dwa, trzy. Taki to już los! — podchwycił rozweselony chór.

Tylko jedna Wanda nie wtórowała koleżance. Z dłońmi zanurzonymi w swój opróżniony już do połowy siennik, stała nadsłuchując, bo nagle wydalo jej się, że szelest wywikłanej słomy jest także śpiewem...

Oczywiście nie mogła rozróżnić słów, ale była pewna, że zdźbia słomy śpiewają o tym, jak rosły w polu, kołysane wiatrem i całowane słońcem, jak potem zostały ścięte i w snopkach zwiezione do stodoł, aż wreszcie znalazły się w siennikach miejskich dziewcząt i chuleniaków szalestem wtórowały ich snom, które tu zawsze były wesole, zdrowie i krzepiące.

I Wanda uczuła nagle, że ta nic nie znacząca słoma jest jej w tej chwili czemś bardzo droгим i bliskim. Nie namyślając się chwyciła garść zdziebel i wrzuciła na dno swego koszyka!

W trzy godziny potem ten sam koszyk, już zamknięty na kłódkę i obwiązany sznurkiem, kołysał się na szczytce piramidy z tłumoków, pościeli obszytej w puste sienniki, waliz i koszów.

Wielki biały dom w Porębie opustoszał zato gwaro i wesoło było w wagonie. Dziewczynki, pożegnawszy jedną radość — pobyt na wsi, witaly radość drugą — powrót do domów.

I znów zaczęło się życie w mieście. Przyszły zajęcia w szkole, zjawily się jesienne słoty. Wspomnienie wakacji stawało się coraz bliższe, a jakby piękniejsze jednocześnie.

Ktoś jeszcze niedzieli, gdy zimny, zacinający już

od rana deszcz uniemożliwił wyjście do ogrodu, Wanda i młodsza jej siostrzyczka Krysia nudziły się bardzo.

— Moje panny jakoś nie w humorze — zauważyła matka z uśmiechem, siadając przy nich na kanapie.

— Nudzimy się — oświadczyła Krysia.

— Poczytajcie sobie.

— Czytałyśmy od samego obiadu.

— Więc niech Wanda opowie nam coś jeszcze ze swoich wakacji.

Kiedy wszystkie wesole wspomnienia zatarł ten obrzydliwy szary deszcz, mamusi — szepnęła Wanda.

— Może przecie znajdzie się jakieś małe wspomnienie, co się ukryło przed tym deszczem, jak motylek pod listkiem — zaśmiała się matka. — No, potrząśnij główką, to wyrunie.

I co powiecie? Ledwie Wanda wstrząsnęła czupryną, przypomniało jej się wyrzasanie słomy z sienników i ta dziwna szeleszcząca piosenka.

— Coś wam opowiem, czego jeszcze nie opowiadałam! — zawołała wesoło. — Ale gdzie jest mój koszyk, mamgo?

Okazało się, że koszyk po rozpakowaniu powędrował do kuchni. Na szczęście zdźbia słomy były tam jeszcze na dnie. Wanda wydobyla je czym prędzej. Teraz, w ten smutny, szary dzień wydaly się złote, jak gdyby lśniły jeszcze na nich czarodziejskie dotknięcie letniego słońca.

— Wiesz, Duśka, te twoje słomki wyglądają zupełnie, jak złote pączki! Jakiejś wróżki — zauważyła rozweselona Krysia.

— I kto wie, czy tak samo nie sprawiają czarów — powiedziała matka. Miała przy tym taką filuterną minę, że dziewczynki rzuciły się jej na szyję.

— Mateczko, bądź dobrą wróżką! Oto wszystkie złote pączki składamy w twoje ręce! Czyń czary!

— Dobrze — zgodziła się matka. — Ale i wy weźcie po jednej, będziecie mymi wróżkami — pomocnicami.

— Doskonale, wróżko. Rozkazuj, co mamy czynić?

— Przymieście miseczkę, wodę i kawałek mydła, najlepiej glicerynowego.

— Ależ! — wykrzyknęła oburzona Krysia. — Cóż za prozaiczne żądania! Wróżko! Fl... Mydło... miseczka... Dziękuję za takie „umywalniarne” czary!

Starsza wróżka surowo potrząsnęła złotą pączką:

— Rozkazuję wam — rzekła uroczystym głosem, — a jeżeli...

Ale już druga wróżka — pomocnica niosła żądane przedmioty.

— Ach, jakąż ja gapa! — nagle klasnęła w ręce Krysia. — Przecież to będą mydlane bańki!

Nie bawiliśmy się od tamtej zimy, kiedy to jeździliśmy jeszcze z tatusem do ciotki Jadzi na wieś, do Białoszyn. Hipl! Hipl! Hurra! — I Krysia, wywijając złotą słomką, zatańczyła po pokoju.

Tymczasem Wanda szybko rozrobiła w miseczce wodę mydło, a matka uważnie nacierała z jednego końca na krzyż każdą słomkę, że wyglądały teraz jak smukłe złote stopki.

— Hokus pokusi! — rzekła — Zaczynamy czary: niech się na końcu mej złotej pączki ukáže łęczowa kula.

I oto pod tchem wróżki z szarej kropli, wijszącej u końca słomki, jąła powstawać kula, paląca się wszystkimi barwami tęczy i stawała się coraz większa, większa i coraz piękniejsza, coraz kruchojsza, coraz bardziej nieuchwytna, aż oderwała się i lekko, szybko poszła w górę, w górę.

— Jak piękna! Jak cudna piękna! Ja ją chwycę!

— krzyknęła rozradowana Krysia.

— Jak bajka... jak dziwna łęczowa bajka — szepnęła Wanda... — albo jak marzenie... Niech leci.

Matka nie mówiła nic. Patrzyła już nie na bańkę mydlaną, ale na rozpromienione twarze córek i uśmiech cieplejszy niż słońce spływał z jej oczu pieszczotą na te dwie ciemne główki.

Ewa Szelburg

„Dzieci niszczą do Promyka”

Drogi „Promyku”

Radość sprawiło mi ukazanie się na łamach „Promyka” moich wspomnień wakacyjnych i szkolnych. Nigdy się nie spodziewałem, że moje wspomnienia będą czytane tysiące czytelników „Promyka”. Jestem dlatego bardzo wdzięczny „Promykowi”, że uwzględnił tę moją pracę. Posyłam teraz opowiadanie o gazeciarzu, które spodziewam się ujrzeć na łamach „Promyka”. Bo wierzę mi, drogi „Promyku”, że pisząc do Ciebie tamtą pracę, nie miałem absolutnie żadnej nadziei, że zostanie ona wydrukowana. O ile wtezas w to nie wierzyłem, to dlatego, iż wznosiłem, że do Ciebie piszą dzieci prace o wiele lepsze od moich i tylko tamte drukujesz. Czekam re-

zultatu z tej mojej pracy, którą Ci posyłam i mam większą nadzieję ujżenia jej w „Promyku” niż przedtem.

Posyłam pozdrowienia dla „Promyka” i czekam cierpliwie odpowiedzi

Jerzy Kraskowski

Uczeń kl. VII szk. Nr 11

Odpowiedź Redaktora

Drogi Jurku, widzisz więc na przykładzie Twoich opowiadań, że nigdy nie należy tracić nadziei — prawda? Opowiadanie Twoje o gazeciarzu wydrukowane jednak nie będzie. Wy tłumaczę Ci dlaczego. Opiszesz ciężkie życie chłopca — gazeciarza, marzącego o nauce jako najwyższym szczęściu. I trzeba dopiero nieszczęśliwego przypadku, w wyniku którego

chłopak zostanie może kaleką na całe życie, by los w postaci bogatego pana uśmiechnął się do nieszczęśliwej ofiary. Wier jak to: w Polsce Ludowej, w której wszystko tworzy się z własnej pracy i wysiłku, w nowej Polsce, która — acz z wielkim wysiłkiem — otwiera wszelkie możliwości dla dzieci i młodzieży — dopiero jakiś lihościwy, bogaty pan otwiera biednemu chłopcu drogę do szczęścia i nauki? Zastanów się nad tym dobrze, a przynajmniej mi rację. Mam nadzieję że nie zrazisz się tym „niepowodzeniem” i że na przyszłość obmyślisz treść nowych opowiadań.

Redaktor.



Pożegnanie dzieciństwa

lał Stefan. Zawiozą mnie bryką zaprzężoną w parę siwych daleko do szkół.

Odpędził Stefan myśli jak złą kąśliwą osę. Przyjemniej myśleć o tym co było tutaj w rodzinnej wsi — niż co będzie tam w nieznanym groźnym mieście.

Dotąd żył bez troski. Biegał z chłopcami po polu, zakładał siła na ptaki, które potem wypuszczał, strzelał z dubeltówki i hasał konno. A wieczorami poganiał razem z starym Wojciechem, konie na popas. Siadał obok Wojciecha i słuchał jego opowiadań o dawnych czasach, gdy Wojciech był młody i brał udział w powstaniu.

Konie skubały spokojnie trawę, pachniało siano i ziołami. Na niebie jak rozrzucone szlifowane kamyki — świeciły gwiazdy. Było cicho i tajemniczo. Tylko polne koniki wesoły się w łąkach a od strony mokradła dobiegał koncert żab.

Bywały dni — kiedy uciekał od ludzi i zaszywał się na kilka godzin w „swoim sanktuarium” nad rzeczką. Rosły tam stare, bardzo wysokie drzewa. W dole płynęła wartko rzeczką. Nikt tamtędy nie przechodził, bo było to na ustroniu w łąkach. Wolno było leżeć na brzuchu nad wodą i myśleć nie wiadomo o czym; o małych robaczkach lażących niezdarnie wśród wysokich traw, o muszkach latających nad wodą, o kamykach, które

porwane prądem płynęły daleko, daleko dokąd. Jutro trzeba pożegnać najbliższe chwile dzieciństwa, stary drewniany domek wśród topoli i... matkę. Z matką najboleśniej będzie się rozstać. Jest taka dobra — lepsza od wszystkich. Nikt tak pieszczotliwie i kojąco nie gładzi włosów Stefka jak ona, nikt jak ona nie interesuje się każdym jego najblaszczym przeżyciem.

Jutro zacnie się nowe. Nieznane. Szkoła, koledzy, wąskie, duszne ulice miasta, wysokie koszary domów. Jak on tam nie umrze z tęsknoty za polami, za rzeką i zapachem przestrzeni.

Stefan okrzyknął dom mieszkalny i wszedł na podwórze. Ulubiony pies Wygoń przypadł do nóg pana. Przytulił chłopiec głowę do złotej skóry wilka.

Stefan! Ste-fan — kuł rozległo się wołanie. To głos matki. Pognał chłopiec w stronę domu. Za chwilę był już na ganku. Pani Zeromska, mała, blada kobieta z czułością popatrzyła na syna, przyglądała jego czarną, rozterganą czuprynę.

— Chodź synku, chodź, chcę się tobą nacieszyć — powiedziała pociągając go za sobą.

Dobrze jest siedzieć w pokoju matki i słuchać jej głosu. Szkoda tylko, że słowa matki są takie smutne.

— Złe się czuję syneczku, słaba jestem,

a kiedy myślę o rozstaniu z tobą, czuję się jeszcze słabszą. Ale przecież musisz jechać do szkoły. Wyrośniesz na dużego, mądrego człowieka... będziesz może lekarzem... albo inżynierem...

Nie wiedziała matka Stefana Zeromskiego, że z jej syna wyrośnie wielki pisarz — sławny literat, że ten smukły, czarny chłopiec napisze tak piękne powieści jak „Szyfrowe prace”, „Wiatr od morza”, „Popioły”, „Ludzie bezdomni”. Nie dowiedziała się o tym nigdy. Śmierć jej nastąpiła wkrótce po wyjeździe syna do szkół.

Następnego dnia po śniadaniu zajęła bryką przed dom państwa Zeromskich. Szywno siedział Grzegorz na przednim siedzeniu. Stefan usiadł obok niego. Tylne miejsce zajęli rodzice.

Dowidzenia, dowidzenia wkrótce znowu przyjadę — krzyczał Stefan, machając nową szkolną czapką. Raz ostatni spojrzął dokoła. Było mgliście i smutno. Poczuł jakiś przyniatający ogrom żalu. Łzy nabiegły do oczu. Wytarł je mankietem szynela.

Od dziś był dorosłym, jechał sam w świat. Dorosłym mazać się nie wypada.

— Wio! — krzyknął Grzegorz i zaciął konie.

Potoczyła się bryka po rozmoczonej i glistnastej drodze. Domek dzieciństwa Stefana przestonily żółtkie korony wysokich drzew.

Czerwińska Zofia

N A G O R A C O

- towarzysze omawiają wnioski z narady wielowarsztatowców

Niedziela, jak wiadomo, jest dniem wy-
czynku. A jednak towarzysze PPS-owcy i
PPR-owcy z PZPB Nr 9 postanowili zwołać
swoją naradę właśnie w niedzielę. Chodziło
im o to, by po ogólnokrajowej naradzie wie-
lowarsztatowców, która odbyła się w sobotę,
natychmiast wyciągnąć praktyczne wnioski na
swoim terenie.

Przebieg wspólnego zebrania wykazał jesz-
cze raz, że jednolity front był, jest i będzie
podstawą wszelkich poczynań na każdym od-
cinku — czy to politycznym, czy gospodar-
czym — w kraju, że wielowarsztatowcy, przo-
dowcy, ci najlepsi w narodzie, będą także
przodować w podniesieniu swego poziomu po-
litycznego i ideologicznego.

Na porządku dziennym zebrania były dwie
sprawy: 1) referat polityczno-gospodarczy, 2)
sprawozdanie z krajowej narady wielowarszta-
towców oraz wnioski.

Krótki, lecz konkretny i treściwy referat
wygłosił tow. Halina Megierska. Z uwagą wys-
łuchali zebrani mówczynię.

W drugim punkcie porządku dziennego tow.
Krzysztoniuk, sekretarz koła PPS, odczytał o-
becnym referat dyrektora naczelnego CZPW,
tow. Wendego, opublikowany w „Głosie” oraz
rezolucję narady wielowarsztatowców. Tow.
Rzepecki złożył krótkie sprawozdanie z nara-
dy.

Dyskusja była gorąca. Kilkunastu towarzy-
szy wystąpiło z konkretnymi wnioskami. Przo-
dający robotnicy i pracownicy zakładów —
PPS-owcy i PPR-owcy, stwierdzili, że należy
gremialnie przystąpić do współzawodnictwa.
Nie tylko tkacze i przedalnicy, lecz robotni-
cy innych zawodów i także personel technicz-
ny i wszyscy pracownicy umysłowi powinni
się przylączyć do wyścigu pracy.

Akces do współzawodnictwa zgłosili inicj-
strowie, członkowie PPR i PPS, tkacze i przed-
alni obu zmian, wszyscy ZWM-owcy i OM TUR-
owcy. W imieniu całej załogi zgłosił przystą-
pienie do współzawodnictwa przewodniczący
Rady Zakładowej oddziału II-go, tow. Rzepecki.
Na apel jego odpowiedział tow. Szymczak,
przewodniczący Rady Zakładowej oddziału I.
Konkretnie o współzawodnictwie napiszemy
w jednym z najbliższych numerów. Tu chcemy
tylko podać jeszcze jedną uchwałę zebrania:
w najbliższy czwartek odbędzie się narada per-

sonelu technicznego i wszystkich pracowników
umysłowych, którzy omówią stojące przed ni-
mi zadania i przyjmą odpowiednie wnioski dla
swego terenu w związku z uchwałami krajowej
narady wielowarsztatowców-włókniarzy.

PPR-owcy i PPS-owcy PZPB Nr 9 wykazali,
że dobrze rozumieli uchwały krajowej nara-
dy. Pierwsi złożyli swój egzamin. Wyniki na-
 pewno będą takie jakich sobie życzą inicjato-
rzy narady: podniesienie produkcji zarówno
pod względem ilości, jak jakości oraz podnie-
szenie zarobków robotniczych. B. Beatus.

Nie na właściwym miejscu

Māciciele w obcych mundurach

Smutnej pamięci czasy „sanacji” nazywane
były często „erą pułkowników”. Istotnie, Pola-
ska rządziła niepodzielnie pilsudczykowska
„sittwa”, a pułkownicy byli ministrami, woje-
wodami, starostami, cenzorami, dyrektorami
banków, prezesami kartelowych spółek, ba! na-
wet dozorcami więzień politycznych. Rozpoli-
tkowanie pułkowników i generałów „sana-

cyjnych” nie wyszło, oczywiście, na zdrowie
— armii. Miażdżącym tego dowodem był jej
stan w r. 1939, stan, który spowodował tragicz-
ną katastrofę wojenną.

W Polsce dzisiejszej zerwano — rzecz jas-
na — ze zgubnymi tradycjami „ery pułkowni-
ków”. Nałogi umundurowanego politykierstwa
— choć w zmienionej formie i postaci — ujaw-

Belgijki będą miały prawo wyborcze

W najbliższym czasie ma zostać zgłoszona
w parlamencie belgijskim ustawa, która za-
pewni kobietom tego kraju prawa wyborcze.
Dotychczas kobiety w Belgii brały udział
dział jedynie w wyborach samorządowych.
Przystugiwało im też prawo wybieralności
do parlamentu, ale nie miały czynnego pra-
wa wyborczego. Jeśli ustawa, której projekt
zgłasza rząd belgijski, zostanie uchwalona
— Belgijki uzyskają wreszcie pełne prawa o-
bywatelskie.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących
na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 3
najlepsze rezultaty osiągnęli: Henryk Bąba
(176,6 proc.), Jan Dudek (153,4 proc.) Gabry-
siak (142,8 proc.), Władaw Ebel (137,6 proc.) o-
raz Stefania Stuszkiewicz (127 proc.).

W PZPB Nr 2 uzyskał Franciszek Pilarski
142,8 proc. a Jan Wieleborek 133 proc.

W PZPB Nr 5 pierwsze miejsca zajęli:
Hieronim Walczak 136,3 proc. oraz Władaw
Jóźwiak 135,3 proc.

Wisła wielką arterią gospodarczą

Żegluga na całej przestrzeni rzeki

Rzeki w gospodarce poszczególnych nara-
dów odgrywają ważną rolę, jako dogodny
drogi transportu i komunikacji oraz jako źró-
dła energii elektrycznej.

Odzyskanie Ziem Zachodnich otworzyło dla
polskiej żeglugi śródlądowej nowe perspekty-
wy dzięki uzyskaniu uregulowanej magistrali
wodnej — Odry z jej połączeniem z syste-
mem wodnym Wisły, oraz z dogodną siecią
drog wodnych w delcie wiślanej na terenie
dawnych Prus Wschodnich. Dzięki pozyskaniu
Odry rola Wisły jako rzeki żeglownej nie ty-
lko nie uległa pomniejszeniu, lecz zadania jej
zostały zwiększone. Zasadnicze połączenie o-
bydwóch rzek skanalizowaną drogą wodną z
Brdy — Ujścia do Kostrzyna powiększyło
znaczenie Wisły, jako drogi wodnej. Posła-
damy obecnie całą deltę Wisły.

Wobec wzrostu znaczenia Wisły, jako
drogi wodnej przed naszym państwem staje
pilne zadanie przeprowadzenia prac regula-
cyjnych na Wiśle, które umożliwiłyby żeglugę
na całej przestrzeni rzeki. Praca nad uregu-
lowaniem łożyska rzeki na całej długości mu-
si trwać jednak kilka lat. Jest to okres, który
powinien być wykorzystany na systematyczną
odbudowę żeglugi. W czasie działań wojen-
nych utraciliśmy około 75 proc. niewielkiego
przedwojennego taboru wiślanego. Tylko
część jednostek rzecznych po wydobyciu z
wody można będzie doprowadzić do stanu u-
żywalności. W chwili obecnej Żegluga Pań-
stwowa na Wiśle posiada 37 holowników to-
warowych, 6 barek motorowych i 226 barek
zwykłych, oraz 30 statków parowych i mo-
torowych dla przewozów pasażerskich i towa-
rowych. Zdolność przewozowa posiadanego
przez Żeglugę taboru w chwili obecnej docho-
dzi do 65 milionów tono-kilometrów. Prze-
widziane państwowym planem trzyletnim ka-
pitalne odremontowanie taboru holowniczego
i uzupełnienie go kilku będącymi w odbu-
dowie jednostkami podniesie zdolność przewo-
zową do 100 milionów tono-kilometrów.

wą żeglugi holowniczej na Wiśle od 120 do
150 milionów ton-km.

W roku przyszłym w związku z zakończe-
niem kapitalnej przebudowy kilku jednostek
liniowych o większej pojemności zostanie
otwarte rodzinne połączenie na Wiśle od
Sandomierza do Gdańska i Gdyni, a sieć lo-
kalnych linii w delcie Wisły zostanie uzupeł-
niona liniami:

Elbląg — Ostruda — Hawa i linia Elbląg
— Łysa Góra — Tolkomiczko na Zalewie
Świeżym. Wobec tego ogólna rozpiętość linii
żeglugowych wynosić będzie w roku przys-
łym na Wiśle ponad 1000 km. Będzie to mia-
ło duże znaczenie również dla gospodarki na
Zulawach i w okolicach delty wiślanej, gdzie
w związku ze stałym wzrostem zaludnienia
wzrasta ruch pasażerski i towarowy na Wiśle.

DZIŚ PREMIERA!		
AMERYKAŃSKI FILM REWIOWY		
Belita tańczy...		
Z UDZIAŁEM NOWEJ GWIAZDY BELITY I JAMESA ELLISONO		
Wytwórnia: „Monogram Pictures“ Eksploatacja: Film Polski Produkcja: Sherovera		
Bilety bezpłatne i passe-partout ważne od piątku 14.XI br.		
KINO »TĘCZA« Piotrkowska 108 pocz. g. 15.30		KINO »STYLOWY« Kilińskiego 123 pocz. g. 17-a

Egzamin dla handlu prywatnego Znaczenie i cele zarządzenia o uzyskaniu koncesji

W dniu 15-tym listopada upływa ostatecz-
ny termin składania przez kupiectwo prywat-
ne odpowiednich wniosków o uzyskanie kon-
cesji wraz z ustaloną opłatą.

Jest to dalszy krok w podjętej przez rząd
na wiosnę bieżącego roku akcji porządkowa-
nia naszego życia gospodarczego na odcinku
skarbowym i handlowym.

Zarządzenia te wyeliminują wreszcie z sz-
regów fachowego kupiectwa niedobitki przy-
padkowych, „okupacyjnych” kupców, którzy
handel pojmują jako spekulację, a nie ważną
czynność społeczną. Umocni to rolę sektora
prywatnego, w handlu bowiem pozostaną tylko
ludzie o odpowiednich kwalifikacjach.

Podziemie gospodarcze rozpoczyna świad-
mie fałszywe wersje, że liczba prywatnych
przedsiębiorstw handlowych zostanie wydanie

zmniejszona, a jednocześnie szerzy ołówki, że
termin składania wniosków zostanie przedłu-
żony, by odwieść kupców od składania na czas
odpowiednich opłat, co z konieczności pocią-
gnęłoby za sobą utratę prawa prowadzenia
przedsiębiorstwa. Minister Przemysłu i Handlu
wyjaśnił i zapowiedział kategorycznie w spec-
jalnej, wydanej ostatnio instrukcji, że po 15
listopada przedsiębiorstwa, które nie poczyniły
niezbędnych kroków, będą zamknięte.

Rada Ubezpieczeń Społecznych zabiega o rozszerzenie uprawnień ubezpieczonych

Rada Ubezpieczalni Społecznych wysunęła
ostatnio szereg dezyderatów pod adresem Mi-
nisterstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz
Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, jako władza
nadzorczych Ubezpieczalni.

Rada proponuje zwiększenie zasiłków po-
grzebowych dla rodzin ubezpieczonych. Do-
tychczas zasiłki te równały się wysokości
trzytygodniowego zarobku zmarłego, co jak
wiadomo, najczęściej nie wystarczało na po-
krycie kosztów nawet skromnego pogrzebu.
Projektuje się podniesienie tego zasiłku conaj-
mniej o 100 procent czyli do wartości 6-tygod-
niowego zarobku zmarłego. Podniesienie tego
zasiłku może jednak nastąpić tylko na drodze
zmiany teraz obowiązującej ustawy.

Drugą ważną sprawą jest szybkie usunie-
cie kolizji między ustawodawstwem pracy i
ustawodawstwem ubezpieczeń w kwestii urlo-
pów dla pociąg. Ustawodawstwo pracy prze-
widuje zasiłek połogowy przez okres 6-ciu
tygodni przed porodem i 6-ciu tygodni po
porodzie, a ustawodawstwo ubezpieczeń zezwala
na zasiłek 2 tygodni przed i 6 tygodni po

porodzie — razem 8 tygodni. Dezyderat Rady
zmierza w kierunku ujednoczenia tych prze-
pisów i zastosowania w każdym wypadku
12-tygodniowych zasiłków.

Następnie obowiązuje obecnie przepis, o-
graniczający okres leczenia dla członków
ubezpieczonych do 13 tygodni. Niestety, cho-
roby nie stosują się do ustaw i przepisów i
często trwają dłużej. W tych wypadkach
władzom Ubezpieczalni nie pozostaje nic in-
nego, jak cnieć przyjąć z pomocą ubezpieczo-
nemu, nielegalnie przedłużać okres leczenia.
Stan ten musi znaleźć również rozwiązanie
przez wydanie odpowiedniej ustawy, zalecają-
cej leczenie członka rodziny ubezpieczonego
aż do zupełnego jego wyłączenia bez trzyma-
nia się papierkowej terminów. Sprawa ta
stanowi również jeden z dezyderatów Ube-
pieczalni ostatnio przez Radę wysuniętych pod
adresem władz nadzorczych.

Sądzić należy, że zarówno Ministerstwo
Pracy i Opieki Społecznej, jak i ZUS żądania
Rady uwzględnią i jaknajszybciej przystąpią
odpowiednie ustawy i wydadzą nowe przepisy
i zarządzenia. (m.z.)

Na specjalnie zwołanej konferencji w Mi-
nisterstwie Skarbu, wiceminister Szyr stwier-
dził, że najwyższy już czas skonczyć z „trady-
cjami handlu przedwojennego, czy okupacyj-
nego. W nowej Polsce nie będzie handlu o pry-
mitywnej strukturze, takiego, jakim był on u
nas dotychczas. Właściciele przedsiębiorstw
muszą podlegać dyscyplinie społecznej, han-
del zaś ma służyć dobru i potrzebom konsu-
menta. W naszych warunkach, mając tak szer-
okie perspektywy wzrostu obrotów towaro-
wych — handel prywatny może się rozwijać
nawet przy stałym wzroście i rozbudowie pla-
cówek handlu spółdzielczego i państwowego,
nie szkodząc sobie wzajemnie.

Wiceminister tow. Szyr podkreślił ponadto,
że przedsiębiorstwa koncesjonowane — będą
systematycznie i planowo zaopatrywane w to-
wary przez przemysł państwowy.

Handel dziki zagraża nie tylko naszemu
życiu gospodarczemu, ale szkodzi w równej
mierze legalnemu handlowi prywatnemu. Wy-
eliminowanie nielegalnych, spekulacyjnych
przedsiębiorstw wzmocni pozycję zdrowej cze-
ści kupiectwa. Koncesje — otrzymują wszy-
scy, którzy udokumentują swoje prawo i umie-
jętności do prowadzenia handlu. Władze idą
w tej sprawie kupcom jak najbardziej na rękę,
polecając urzędem skarbowym, aby możli-
wie sprawnie załatwiali zgłaszających się w
sprawie koncesjonowania handlu. Bgr.

Kto pierwszy?

5 listopada we współzawodnictwie między
obrycznym bawelnianym najlepsze rezultaty
osiągnęły PZPB Nr 3 (przedziałna średnia 104
proc., przedziałna odpadkowa 142,4 proc. tkal-
nia 103,3 proc.) PZPB Nr 16 (132 proc. oraz
PZPB w Andrychowie (przedziałna 111 proc.
a tkalnia 104,7 proc.).

Współzawodnictwo w przemyśle jedwabniczym

W Państwowych Zakładach Przemysłu Pas-
manteryjnego Łódź — Pólnoc najlepsze re-
zultaty dnia osiągnęła: Irena Lasota (191
proc.). Następne miejsca zajęli: Mieczysław
Pakuła (178 proc.) i Teodor Pisarek (178 proc.).

PZPJG Nr 8 (d Buhle) wykonały 6 listo-
pada plan dzienny w 102,1 proc.

Na „czwórka” najlepsze rezultaty osią-
gnęły: Zofia Pokerska (154,4 proc.), Elżbieta
Orzechowska (148,2 proc.) i Jan Krzemiński
(plusze 160, 5 proc.).

Nadzieje Marshalla z Rheydt

Do „Litzmanstadt” płyną znamienne listy

Skutki anglosaskiej taktyki w Niemczech nie każą na siebie czekać

Za pośrednictwem Państwowej Fabryki Kapeluszy Nr 2 w Łodzi wpłynął do naszej redakcji list, który nie kwalifikuje się do rubryki „Nasi czytelnicy piszą”, chociażby ze względu na osobę autora, jednak na tyle osobliwy, co i bezcelny, że warto o nim wspomnieć.

Oto właściciel firmy kapeluszniczej E. Hilgert i Marshall z Rheydt, w brytyjskiej strefie okupacyjnej, nadesłał pod adresem: Litzmannstadt, Boeckelstrasse 3, f-ma Karl Goepfert obszerny list, pisany po niemiecku, w którym autor powiadamia dyrekcję łódzkiej fabryki, że właśnie przed trzema miesiącami powrócił z obozu dla jeńców niemieckich i ku swemu ubolewaniu, stwierdził, że podczas jednego z terrorystycznych nalotów firma jego została zniszczona. Wobec czego Marshall pisze: „Spodziewam się, że Wy, jako moi starzy dostawcy, z którymi utrzymywaliśmy w czasie wojny najlepsze stosunki, pośpieszycie mi z pomocą”. Chwilowo Marshall nie posiada nic, ale jeśli f-ma Karl Goepfert przyjdzie mu z pomocą, on „z czasem odwdzięczy się”. „Dla swoich dobrych klientów można przy dobrej woli, coś zrobić... Przecież istnieje możliwość przesłania mi chociażby kilku niedużych paczek (prawdopodobnie z żywnością) i wierzę, że mi coś wysłacie” — pisze na zakończenie b. fabrykant „hochachtungsvoll” Marshall.

Powyższy list nie jest wypadkiem odosobnionym. Pod adresem „Litzmannstadt” czy „Krakau” nadchodzi ich sporo i o podobnej treści. Na ogół niesłusznie traktuje się je, tylko jako dowód bezcelności i głupoty ich autorów. Rzucają one pewne znamienne światło na nastroje wśród Niemców w anglosaskich strefach okupacyjnych Niemiec. To polityka i taktyka anglosaskich okupantów czyniąca Niemcom różne awanse i nadzieje sprawiła, że fabrykant Marshall do tej pory nie może zdecydować się na zerwanie „dobrych stosunków ze swym dostawcą w czasie wojny” i gotów jest „z czasem odwdzięczyć się” za okazaną pomoc. To „z czasem” w wyobraźni niemieckiego kapitalisty brzmi mniej więcej, jak pośpieszenie w pierze. Nadzieje Marshalla z

Rheydt na nawiązanie „dobrych stosunków” z dawną firmą Karl Goepfert usprawiedliwia poniekąd fakt utworzenia w anglosaskiej strefie okupacyjnej takiej instytucji, jak „Haupttreuhandstelle Ost”, czy Bund der Oberschlesien, których zadaniem jest trzymać w pogotowiu

Niemców, wysiedlonych z Polski po 1945 r., na dzieja powrotu do fabryk i folwarków. List fabrykanta Marshalla, pominiawszy jego typowo niemiecką bezcelność, jest najlepszym dowodem rezultatów denazyfikacyjnej komedii w strefie anglosaskiej. (Dz.)

Dlaczego po południu brak chleba w piekarniach

Niedociągnięcia te winny być niezwłocznie usunięte

Dość pospolitym zjawiskiem bywa ostatnio sztuczny brak chleba w piekarniach w godzinach popołudniowych. Stan ten komplikuje licznym zastępom ludzi pracy sytuację aprowizacyjną. Nie mogąc się bowiem zaopatrzyć

w chleb w piekarni zmuszeni są szukać go w rozmaitych sklepikach, płacąc wygórowane ceny. Brak chleba w piekarniach jest zupełnie sztuczny i nie może być motywowany brakiem mąki. Państwowy Fundusz Aproprowizacyjny za-

Uwaga, kupcy!

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi raz jeszcze wzywa wszystkich kupców oraz wykonujących czynności handlowe i usługowe do najrychlejszego składania podań celem uzyskania koncesji.

Termin składania podań upływa nieodwołalnie z dniem 15 listopada br. Wszelkie poglądki o przedłużeniu tego terminu są całkowicie bezpodstawne.

W interesie własnym wszystkich zobowiązanych do składania podań leży wypełnienie tego obowiązku — nie odkładanie sprawy do ostatniego dnia.

opatrzył łódzkie piekarnie w ilości mąki, pokrywające ich miesięczne zapotrzebowanie. Ogółem rozprowadzono na ten cel 13 tysięcy ton mąki. Dzięki temu zarówno piekarnie prywatne jak i piekarnie spółdzielcze dysponują dostatecznymi ilościami mąki dla całkowitego zaopatrzenia ludności w chleb. Pojawiający się brak chleba w poszczególnych piekarniach wypływa ze złej woli ich właścicieli lub niedbalstwa z ich strony o normalny napływ pieczywa do sklepów. Stan ten świadczy i o tym, że rola społeczna, jaką na odcinku zaopatrzenia konsumentów odgrywać powinny piekarnie (obojętne czy znajdując się one w ręku prywatnego właściciela, czy też spółdzielczości) nie jest przez dysponentów piekarni właściwie pojęta. Piekarnie powinny ilości wypiekanego chleba dostosować do istniejącego popytu. Braki, które na tym odcinku w tej chwili notujemy, powinny zostać niezwłocznie usunięte.

Nowości wydawnicze

Bitwa pod Stalingradem

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy (Łódź, ul. Sienkiewicza 21) wydał opis jednej z najbardziej charakterystycznych operacji wojennych naszej epoki. Operację tę stanowi 6 1/2 miesięczna bitwa Stalingradzka, bitwa o miasto, które stało się symbolem uporczywej obrony, męstwa i genialnej strategii radzieckiej. Mało jest bowiem w historii wojen — przykładów, by udało się zyskać pełne okrążenie operacyjne, w rezultacie którego przeciwnik ponosi całkowitą klęskę. Bitwa na okrążeniu w skali operacyjnej, bitwa pod Stalingradem przechodzi do historii jako drugi przykład Kann, tym bardziej znamienny, że na polu walki wprowadzone były olbrzymie, milionowe masy wojsk, sprzętu i nowoczesnych środków technicznych.

Na przestrzeniach stępów dońskich stanęły naprzeciw siebie dwa wojska odrębnego typu, starły się dwie różne doktryny militarne, dwie różne krańcowo ideologie. Na pozycji kluczowej Stalingradu, której przełamanie groziło opanowaniem Wołgi, przeciwnicy komunikacji centrum kraju z Kaukazem i wyścigiem dywizji Hitlera na tyłowy obszar strategiczny Moskwy, walczyli się przez kilka miesięcy losy wojny. Tam załamał się impet uderzeniowy Hitlera i tam nastąpił przełomowy moment wojny. Spod Stalingradu wyszło gigantyczne uderzenie frontów radzieckich w skali strategicznej, uderzenie, którego rezultaty odczuł cały teatr działań na Wschodzie.

Stąd też poznanie przebiegu tej operacji i zaznajomienie się z koncepcją operacyjną bitwy pod Stalingradem i jej wpływem na dalszy rozwój działań na froncie wschodnim powinno być nie tylko obowiązkiem każdego oficera, ale i każdego, kto interesuje się zagadnieniami polityki międzynarodowej.

„Bitwa pod Stalingradem” ułatwi każdemu z nas zrozumienie przesłanek operacyjnych bitwy, rachunku kalkulacyjnego sił i środków, założeń i koncepcji militarnych. Książka bowiem wprowadza czytelnika w złożoność problemów sztuki wojennej w warunkach nowoczesnej wojny. Pozna je z organizacją natarcia i obrony. Wskazuje na konieczność zsynchronizowanego współdziałania wielkich jednostek i różnych rodzajów wojsk oraz wkracza w skomplikowaną dziedzinę planowania operacji. Poza tym drogą chronologicznego przeglądu poszczególnych faz operacji przedstawia całość działań frontów. Jeżeli zaś chodzi o usystematyzowanie materiału treściowego, książka daje dokładną, zilustrowaną barwnymi szkicami analizę zespołu operacji.

Twarogowski T., mjr.

*) Bitwa pod Stalingradem. Na podstawie źródeł radzieckich opracowali ppik. Swinarski i mjr. Cieplak I. Wydanie Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego Łódź, 1947. Str. 77, 14 szkiców barwnych.

Łódź robotnicza uczciła

30-lecie Rewolucji Listopadowej

W dniu 9 listopada br. na akademii, zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i Okręgową Komisję Związków Zawodowych w Łodzi, ku czci 30-lecia Rewolucji Listopadowej, ogół zebranych przyjął rezolucję następującej treści:

„Zebrani na akademii z okazji 30-lecia Wielkiej Rewolucji Listopadowej przedstawiciele łódzkiego świata pracy, słą braterskie pozdrowienia narodom radzieckim.

Z uczuciem wielkiej radości i przyjaźni społeczeństwo Łodzi uczestniczy w wielkim święcie Zw. Radzieckiego, które utrwała w pamięci wszystkich ludzi świata niezapomnianą datę listopada 1917 roku, kiedy klasa robotnicza Rosji, kierowana przez Lenina i Stalina, rozpoczęła nie tylko nową erę dla swojego narodu, ale dla narodu polskiego zapoczątkowała nowy okres wzajemnych stosunków.

W historii robotniczej Łodzi uwiecznili się

szczególnie te momenty, kiedy więzy łączności między obu narodami były specjalnie wyraźne. W pamiętnych latach 1905 roku wznoszone były jednocześnie barykady i w Łodzi i w Leningradzie — Wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego zawdzięcza naród polski bohaterom Armii Czerwonej, a robotnik łódzki pamięta dobrze pomoc materiałową Związku Radzieckiego, dzięki której uruchomione zostały fabryki nazajutrz po wyzwoleniu. Dziś, gdy siły imperializmu amerykańskiego zdążają do cofnięcia ludzkości na drodze rozwojowej, Zw. Radziecki jest jedynym oparciem pokojowych dążeń wszystkich ludzi pracy.

Polski świat pracy świeci wspólnie z radzieckimi narodami rocznicę Wielkiego Listopada. Niech żyje Związek Radziecki! Niech żyje Generalissimus Stalin! Niech żyje braterska przyjaźń Narodu Polskiego i Radzieckiego!”

NA WOKANDZIE

W dniu wczorajszym Okręgowy Sąd Karny pod przewodnictwem sędziego Walewskiego przystąpił do rozpatrywania sprawy Eugeniusza Doelnitza; Oskarżał prokurator Cieślowski, bronił adw. Samoliński.

Pierwsza rozprawa przeciwko Doelnitzowi rozpatrywana była w Specjalnym Sądzie Karnym w sierpniu 1945 roku. Doelnitz, były adwokat i sędzia Sądu Okręgowego do spraw szczególnych, w czasie okupacji przyjął volkslistę i według pierwszego aktu oskarżenia za współpracę z Niemcami, łżenie narodu polskiego, przynależność do SS, SA i NSDAP został skazany na dożywotnie więzienie.

Sąd Najwyższy uchylł ten wyrok, nie znajdując dowodów winy Doelnitza i przekazał jego sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu. Właśnie w dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się powtórnie na wokandzie.

Na wczorajszej rozprawie Doelnitz przyznał się tylko do tego, że przyjął volkslistę, natomiast nie przyznał się do innych zarzutów, twierdząc, że wielu Polakom pomagał i uratował im życie. Doelnitz wiele opowiadał o tym, że dostarczał ksiązek młodzieży polskiej, uczącej się w okresie konspiracji, że w sądach niemieckich występował w sprawach karnych, broniąc Polaków, że z narażeniem własnego życia wywiózł z ghetta łódzkiego do Warszawy 400 Żydów — zupełnie bezinteresownie.

Po wyjaśnieniach Doelnitza zadaje mu pytania prokurator Cieślowski. Przygwożdzony tymi pytaniami Doelnitz przyznaje, że kupił willę w Westfalii i domy w Baden — jedynie jako lokatę kapitału, a nie jako zabezpieczenie mieszkania w Niemczech.

Po otwarciu przewodu sądowego zeznają świadkowie.

Adw. Zajackowski stwierdził, że Doelnitz przyczynił się do zwolnienia z obozu pod Krakowem dwóch adwokatów polskich.

Sw. ksiądz Leszczyński był aresztowany w związku ze ślubem Niemki z Polakiem, co było niedozwolone przez władze niemieckie. Doelnitz podjął się obrony księdza i uzyskał jego zwolnienie.

Świadek Głowczewska, córka konsula francuskiego w Warszawie, zwróciła się do Doelnitza, by bronił robotników polskich i francuskich, którzy zostali aresztowani w Łodzi w związku z przemysłem. Zostali oni również dzięki jego obronie zwolnieni.

Świadek Cecylia Ast w czasie okupacji korzystała z materialnej pomocy ze strony Doelnitza i jego żony i dzięki temu przetrwała wojnę wraz z dwojgiem dzieci i teściową.

Prokurator Kabalski zeznaje również, jako świadek.

— „Znam Doelnitza jeszcze sprzed wojny, jako sędziego śledczego Sądu Okręgowego dla spraw szczególnej wagi. W czasie okupacji zwróciłem się do niego z prośbą o poradę w pewnej sprawie. Mimo, że znał mnie dobrze oświadczył, że nie może przyjąć sprawy Polaka. Byłem tym dotknięty, bo mógł mi udzielić porady jako człowiek człowiekowi. Zwłaszcza, że

Proces Doelnitza ponownie przed Sądem

Za i przeciw w zeznaniach świadków

w sprawie tej pomógł mi później adwokat — Niemiec.

W dniu dzisiejszym będą zeznawać dalsi

świadkowie w tej sprawie, która wzbudza zainteresowanie. Wyrok prawdopodobnie zapadnie w dniu jutrzejszym.

WABLICA Zwycięzców

W PZPB Nr. 1 wśród tkaczy pracujących na 6 krosnach najlepsze rezultaty osiągnęli: Stefan Patożyński (173,2 proc.), Władysław Janosik (171,7 proc.), Józefa Seweryniak (141,3 proc.) i Helena Rybakowa (135,4 proc.).

Na „czwórkach” wyprzedziła Drajwicka (152,1 proc.) Woźniakowa (151,6 proc.), a w przedziałni najlepsze rezultaty osiągnęły: Zofia Baranek (145,8 proc.) oraz Michalina Kamińska (140,7 proc.).

We współzawodnictwie grupowym zespół Stolarza Zygmunta (116,8 proc.) wyprzedził zespół Stolarza Stefana (107,8 proc.), a zespół Skonki (122,7 proc.) zespół Jabłońskiego (107 proc.).

W PZPB Nr 2 w przedziałni, uzyskała pracująca przy czterech stronach Józefa Bockowska 133,3 proc., a Janina Jasińska (trzy strony) — 140,9 proc.

W tkalni na „szóstkach” najlepsze rezultaty osiągnęły: Halina Kwiatkowska (135,3 proc.), Maria Skabiak (133,6 proc.), Bronisława Ciula (132,4 proc.) oraz Wiesława Brzezińska (124 proc.).

W pracy na „czwórkach” pierwsze miejsca zajęły Melania Siwińska (142,7 proc.), Józefa Turczak (142,8 proc.) oraz Władysława Maj (141,2 proc.).

W PZPB Nr 4 wśród tkaczek pracujących na 8 krosnach najlepsze wyniki osiągnęły: Janina Jeszczyńska (165 proc.) i Kazimiera Szyszka (162 proc.).

W PZPB Nr 5 wśród przadek pracujących przy czterech stronach pierwsze miejsca zajęły: Aleksandra Piechurska (175 proc.) i Wiktoria Bubas (165 proc.). W tkalni na „czwórkach” czołowe miejsca zajęły: Maria Janiak (168 proc.), Franciszka Wójcik (167,1 proc.), Maria Pryczek (167,1), Helena Lewandowska (165,8 proc.) i Zofia Waliszek (165,8 proc.).

W PZPB Nr 6, w przedziałni (750 wrzecion) uzyskała Helena Jagielska 141,2 proc. normy Paźik Kazimiera 139,3

proc. Irena Dubel 137,6 proc., Wojciechowska 136,7 proc., a Bolesława Brożek 133,9 proc.

We współzawodnictwie grupowym ze spół Grzelaka (I zmiana — 136,4 proc.) wyprzedził zespół Bogdańskiego (druga zmiana — 132,8 proc.), a zespół Mańkuta (132,2 proc.), zespół majstra Pacholaka (130 proc.). W tkalni osiągnęła Maria Pialek na „szóstce” 165,8 proc., a Bronisława Olejnik (na „czwórce”) — 150,1 proc.

W PZPB Nr 7 w tkalni („czwórki”) pierwsze miejsca zajęły: Michalina Zdunek (149,7 proc.) oraz Maria Kukula (149 proc.). W przedziałni (trzy strony) uzyskała Maria Gołąb 161,8 proc., a Władysława Baryła 161,1 proc.

W PZPB Nr 8 we współzawodnictwie „szóstek” pierwsze miejsce zajęła Helena Lewandowska (199 proc.), a drugie Władysław Mirecki (189 proc.), Anna Lubiecka (na „czwórce”) wykonała 188 proc. normy

W PZPB Nr 9 w tkalni („czwórki”) pierwsze miejsca zajęły: Władysława Frych (155,3 proc.) oraz Feliksa Pakulka (152,2).

W PZPB Nr 16 w przedziałni (cztery strony) najlepsze rezultaty osiągnęły: Maria Lisowska (160 proc.), Wachnik Stefania (151 proc.) i Józefa Nowak (141,1 proc.).

W PZPB w Pabianicach we współzawodnictwie „czwórki” pierwsze miejsce zajęła Sabina Zych (159,1 proc.), oraz Andrzej Grzanka (155,6 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej we współzawodnictwie „szóstek” czołowe miejsca zdobyły: Stanisława Baranowska (155 proc.) i Stanisława Kaczorowska (143,3 proc.).

W PZPB w Zgierz Antonina Nowak obsługująca 666 wrzec. wykonała swe zadanie dzienne w 156 proc., a Helena Wałęsińska (666 wrzecion) w 159 procentach.)

Kronika Piotrkowa

Redakcja i Administracja
„GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO”
Piotrków-Tryb. — ul. Legionów 16, I. p.
telefon 13-97

Administracja czynna od godz. 8 — 16-ej bez przerwy obiadowej, w soboty od godz. 8 — 13-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 15 — 16-ej.

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego” w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie nr. 425.

Komu winszujemy

Wtorek, 11 listopada 1947 roku.
Dziś: Marcina BW.

Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.

13-14 Powiatowa Komenda M. O.

10-41 Miejski Komisariat M. O.

10-72 Straż pożarna

11-13 Ubezpieczalnia Społeczna

10-70 Szpital Sw. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony:

11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu Sw. Trójcy.

KINA

Kino „Bałtyk” wyświetla film radziecki pt. „Nowe życie”. Początek seansów o godzinie 16, 18 i 20.

Kino „Polonia” wyświetla film pt. „Wesoły sublokator” komedia amerykańska.

Bandyci z N.S.Z. — współnikami gestapo

Sąd Okręgowy w Piotrkowie z udziałem ławników, dnia 6, 7 i 8 listopada 1944 roku rozpoznawał sprawę Stanisła wa Masłochy, studenta prawa uniwersytetu poznańskiego i Kazimierza Zajęca,

studenta Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, byłych członków organizacji NSZ.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu Masłochę, że w roku 1944 na terenie

gminy Niewierszyn pow. opoczyńskiego, współpracował z Niemcami jako korn dant NSZ, przez wzięcie udziału w ujęciu i następnie wydaniu żandarmerii niemieckiej: Henryka Sykulskiego, Czesława Szekulskiego, Franciszka Gusta, Piotra Beńczyka, Władysława Kabaja, Karola Króla oraz dwóch mężczyzn o nieznanach nazwiskach. Działal on na szkole osób poszukiwanych przez władze niemieckie, przynależnych do polskich organizacji podziemnych, a mianowicie „Gwardii Ludowej” i „Armii Krajowej”. W tym samym czasie i miejscu brał udział w ujęciu, pozbawieniu wolności i znęcaniu się nad Heleną Gminek, Lucyną Sekulską i Wincentym Janiszewskim, członkami GL i AK, o których ślad zaginął.

Kazimierz Zajęca w roku 1944 na terenie gminy Niewierszyn pow. opoczyńskiego, jako członek oddziału NSZ, będącego pod dowództwem St. Masłochy brał udział w ujęciu wymienionych wyżej osób.

Zatrzymani przez Masłochę i Zajęca, członkowie GL i AK w czasie przesłuchania przez Zajęca byli bici, po uprzednim przymusowym rozebraniu się, gumą i kijami, do utraty przytomności. Następnie wywiezieni zostali do lasu, gdzie NSZ-owcy oddali ich w ręce żandarmerii niemieckiej. Aresztowani przez żandarmów zostali później wywiezieni do obozu koncentracyjnego. Z liczby tej kilka osób zostało wywiezionych osobno i ślad po nich zaginął. Prawdopodobnie zostali rozstrzelani.

W wyniku 3-dniowej rozprawy Sąd po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków którzy potwierdzili winę oskarżonych skazał St. Masłochę na dożywotnie więzienie i utratę wszelkich praw na zawsze, a Kazimierza Zajęca na 6 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5, jak również przepadek mienia obu oskarżonych. Przy ferowaniu wyroku Sąd wziął pod uwagę stosunkowo młody wiek oskarżonych.

Zawiadomienie

Dziś 11 listopada 1947 roku o godzinie 10 rano w KW PPR przy ulicy Piotrkowskiej 55 w Wydziale Przemysłowym, odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Komisji Przemysłowych przy Komitetach Miejskich i Powiatowych województwa Łódzkiego.

Przybycie na odprawę obowiązkowe.

CZYTAJCIE „Głos Piotrkowski”

J. S. W.

Gruntowny remont szkół

Na terenie całego okręgu szkolnego łódzkiego przystąpiono do remontu budynków szkół powszechnych, średnich, ogólnokształcących, zawodowych i kształcenia nauczycieli oraz domów dziecka.

Ministerstwo Odbudowy przeznaczyło na ten cel około 333 milionów złotych. Remont w wielu wypadkach jest kapitalny, wskutek czego zamiast zniszczonych ruder powstają nowe budynki szkolne. Obecnie remontuje się budynki trzech szkół zawodowych w Łodzi oraz szkoły zawodowe w Końskich, Piotrkowie, Pabianicach, Łowiczu, Skierniewicach i Zduńskiej Woli.

Poddano przebudowie gmachy na Licea Pedagogiczne w Skierniewicach, Tomaszowie Mazowieckim, Łęczycy, Końskich, Łowiczu, Piotrkowie, Lipinach koło Opoczna, Zgierzu, Kutnie oraz dwa budynki w Łodzi.

Na Domy Dziecka zostaną przebudowane dwie wille w Porszewicach pow. łaskiego, dawne pałace w Pławnie pow. radomszczańskieg o i w Rzućwie pow. koneckiego. Na odremontowanie 83 budynków publicznych szkół powszechnych w okręgu szkolnym łódzkim samorządy prelimitowały kwotę około 14 milionów złotych.

Kurs dla brakarzy skór

W październiku uruchomiony został w Łodzi, zorganizowany przez Centralę Skór Surowych kurs dla brakarzy skór, w którym biorą udział brakarze i pracownicy oddziałów terenowych Centrali Skór Surowych. Obecnie czynione są

przygotowania do uruchomienia kursu specjalnego branży futrzarskiej przy Państwowych Zakładach Uszlachetniania skór futerkowych w Gdańsku. Będzie to kurs o charakterze ogólnopolskim.

Lisków - wzorowa wieś polska

W Kaliszu namówiono mnie, by zwięźdź koniecznie odległy o dwadzieścia kilka kilometrów Lisków, wzorową wieś polską.

Słyszałem wiele dobrego o tej miejscowości jeszcze przed wojną, to też wybrałem się, przeklinając jednak po nie w czasie ten lekkomyślny pomysł. Wgnieciony między skrzynkę z kurami, garnki po mleku i wreszczące całą drogę dziecko, poddałem się przeznaczeniu. Straszliwy gruchot, zwany szumnie auto busem, wyprawiał niesamowite harce po wyboistej drodze. Jakaś paniusia zacheżała, ku pokrzepieniu serc, opowiadać o wszystkich zasługach katastroficznych samochodowych, lubując się ilością, poróżbionych głów i połamanych kończyn. Dopiero na katagoryczne uprzejme żądanie kogoś z pasażerów, zamilkła.

Leżąc widok rozłożonego w słońcu i śadach Liskowa kazał zapomnieć o dolegliwościach podróży. Pierwsze wrażenie — idealna schludność. Wzdłuż doskonałej drogi szeregi murowanych domków — chaty kryte strzechą, jasno białe chodniki, jakich nie ma na reprezentacyjnej Piotrkowskiej. Na tle jasnego nieba rysują się lekkimi liniami gmachy szkoły, spółdzielni i Kasy Stefczyka. Na podwórzu tej instytucji kotłownisko wozów — to rolnicy gremialnie zwożą ziarno na pokrycie podatku gruntowego, wpłaconego tu już w 70 proc.

Historia Liskowa, istniejącego od początku XVI wieku, zaczyna się właściwie od roku 1900.

Zaczął się od gazet ludowych, sprzedawanych cichaczem, bo ówczesnym władzom carskim wcale nie w smak była oświata chłopska. Zorganizowano następnie sklep, będący równocześnie punktem pracy społeczno-oświatowej. Sklep nazwany „Spółka Rolniczo-Handlowa — Gospodarz” był pierwszą nie tylko we wsi, ale w całym Królestwie Polskim, placówką gospodarczą.

Niepodobna w ramach artykułu dzien-

nikarskiego, naświetlić historii rozwoju Liskowa i walki z narastającymi wciąż trudnościami, szykanami władz carskich i t.d.

Spółka przekształcona na spółdzielnię, rozwija się szybko, obejmując wkrótce swą działalnością ulepszenie gospodarki rolnej i poprawę bydła.

Następna faza było założenie warsztatów tkackich, których wyroby zdobyły wkrótce popularność na wielu rynkach europejskich. Warsztaty te spalili Niemcy podczas pierwszej wojny światowej.

Obudzona z letargu społecznego i gos podarczego wieś tworzy kółko rolnicze, zakłada szkołę powszechną, Dom Ludowy, szkołę rolniczą, własną straż ogniową, mleczarnię spółdzielczą, łaźnię, warsztaty zabawkarskie, bank ludowy, Kasę Stefczyka, sierociniec, stając się po okresach okupacji wzorową wsią polską, wsią organizującą swoje życie na wysokim poziomie społecznym i gospodarczym.

Druga wojna światowa zadała wsi duże straty w ludności, która spadła niemal o połowę, z 1850 głów na 1050.

Natychmiast po zakończeniu działań wojennych rozpoczęła pracę Spółdzielnia

Rolniczo-Handlowa licząca 950 członków i posiadająca obecnie młyn motorowy, betoniarnię, skład drzewa, cegielnię i piekarnię. Doskonale prosperuje Kasa Stefczyka z 800 członkami oraz Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza, wyrabiająca przeszło 6 tys. kg. masła miesięcznie.

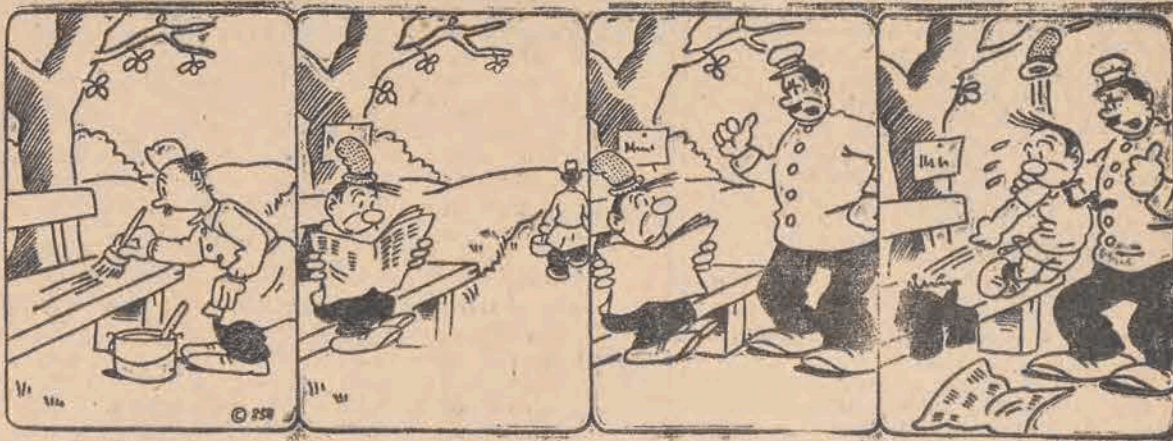
Lisków posiada piękną powszechną szkołę siedmioklasową, państwową szkołę budowlaną, szkołę przysposobienia stolarskiego, sierociniec, silnie rozwinięte rzemiosło mechaniczne, zabawkarskie, szewskie i krawieckie. W niedalekiej przyszłości powstaną tu warsztaty szewskie i krawieckie. W Liskowie prowadzone są systematycznie kursy dla do roslých i analfabetów, a biblioteka gmin na liczy już ponad 1000 tomów.

Wieś jest w połowie zelektryfikowana i korzysta z własnego radiowęzła. Wysoce uświadczona ludność nie zasklepią się we własnych sprawach, śpiesząc z pomocą na cele ogólnokrajowe — na odbudowę Warszawy zebrano 17.500 zł.

Zwiedziliśmy doskonale zagospodarowaną wieś, nie posiadającą ani jednego prywatnego sklepu, obdarowaną publikacjami o Liskowie, wsiadam znów do autobusu.

Przygody Jasia Wiercipięty

D-018750



Odświeżymy ławki

Można odpocząć!

Uważaj pani!

Świeżo malowana!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86, Telefon: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PRO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

GENY OGŁOSZEN: w tekście (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 100 mm zł. 145 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 170, powyżej 201 mm zł. 210. Za tekstem (strona — 8 szpalty) od 1 do 100 mm zł. 55 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 55, powyżej 200 mm zł. 80. — Nekrologi (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 50 mm zł. 30 za 1 mm, od 51 — 100 mm zł. 40, od 101 — 150 mm zł. 60, powyżej 150 mm zł. 85. Ogłoszenia drobne (za 1 słowo) osobiste i posz. rodzin. zł. 20, handlowe zł. 25, zguby zł. 20, poszuk. pracy zł. 10. W niedzielę i święta wszystkie ogłoszenia o 30 proc. drożej. Zastrzeżenie miejsca w tekście o 100 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród drobnych do 50 mm przez 1 szpalte o 30 proc. drożej, ponad 50 mm i 2-szpaltowe o 100 proc. drożej. Rabatów w żadnej formie się nie udziela. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

Akademia w fabryce d. Leonard

W niedzielę o godz. 16.30 w PZPB Nr 6 d. „Leonarda” urządzona została Akademia ku uczczeniu 30-iej rocznicy Rewolucji Listopadowej. Na Akademię przybyli również górnicy — przewodnicy z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, którzy byli niezwykle entuzjastycznie witani przez zebranych licznie wiołknarzy.

Po krótkim zagajeniu przez przewodniczącego, tow. Barańskiego (PPS) i powołaniu prezydium, przewodniczący udzielił głosu tow. E. Chrzęszczowi, który w rzeczowym referacie naświetlił znaczenie Rewolucji Listopadowej dla Polski i całego świata pracy, rolę ZSRR jako potężnego sojusznika Polski i obrońcy pokoju. Referat nagrodzono hucznymi oklaskami i okrzykiem na cześć wiecznej przyjaźni Polski i ZSRR. Następnie przemawiał jeden z górników, tow. Hyla, który w gorących słowach powitał zebranych wiołknarzy w imieniu górników Śląska i Zagłębia wzywając do współwzrostu w pracy.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna. M. Ch.

WIECZÓR AUTORSKI PAWŁA HERTZA KLUB LITERATÓW „PICKWICK”, Traugutta 5 (I p. wejście przez Hotel)

W środę dnia 12 listopada br. o godzinie 19-iej odbędzie się wieczór autorski Pawła Hertza (wiersze, przekłady i krótkie opowiadania)

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Koła Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Łodzi, składa serdeczne podziękowanie za złożoną ofiarę w sumie zł 8.005 — na sierość po więźniach politycznych przez Pracowników Zarządu Miejskiego, Wydział Podatkowy — ku uczczeniu Ś.P. Wiceprezesa Kazimierza Gallasa.

FILM POLSKI — KINOMANOM

Centralne Biuro Wynajmu Filmów rozpoczęło druk tak oczekiwanych przez kinomanów programów kinowych. Programy posiadają estetyczną szatę zewnętrzną i starannie opracowaną treść. Okładki programów są barwne, projektują je znani artyści i graficy. Programy rozsyłane są już do wszystkich kin w Polsce.

Z okazji narodzin CÓRKI, koleżance Barbarze Michałkiewicz z Mężem składają serdeczne życzenia

współpracownicy Głosu Robotniczego

Ogłoszenie o przetargu

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 6 w Łodzi, ul. Rzgowska 17a ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

500 szt. koszy wiklinowych

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na dostawę koszy wiklinowych” należy składać do skrzynki ofert znajdującej się w portierni Zakładów, ul. Rzgowska 17a do dnia 18.11 rb. do godziny 13-iej, w którym to dniu o godz. 13-iej nastąpi otwarcie ofert. Szczegółowe warunki przetargu, podkłady przetargowe wraz z opisami technicznymi otrzymać można w biurze Zakładów ul. Rzgowska 17a.

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 6 zastrzegają sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej kwoty, podział dostawy na kilku oferentów, względnie unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Przy ofercie należy złożyć kwit wadialny w wysokości 1 proc. oferowanej kwoty, wpłaconej na konto Nr 71 w B.G.K. w Łodzi.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w nowobudujących się garażach CZPW1 w Łodzi przy ul. Limanowskiego 87.

Kosztorysy do wypełnienia otrzymać można w biurze Parku Samochodowego w Łodzi przy ul. Skorupki 17-19 w godz. 9—14.

Oferty należy złożyć w biurze Parku Samochodowego CZPW1, ul. Skorupki 17-19 do dnia 25 listopada godz. 12.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego wadium 2 proc. od sumy oferowanej.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 13-iej. 11062

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie centralnego ogrzewania w Fabryce Maszyn Wykończalniczych w Łodzi ul. Wodna 22.

Informacje i ślepe kosztorysy otrzymać można w biurze fabryki w godz. od 8—12.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie centralnego ogrzewania” do dnia 18.11 1947 r. w biurze fabryki.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w Fabryce Maszyn Wykończalniczych w Łodzi, ul. Wodna 22 w dniu 18 listopada 1947 roku o godzinie 10.

Wadium przetargowe w wysokości 1 proc. od sumy oferowanej należy wpłacić do kasy Fabryki Maszyn Wykończalniczych w Łodzi.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 11072

Niniejszym najmocniej przepraszam obyw. Stanisława Gosławskiego za zajęcie, jakie nieopatrnie spowodowałem dnia 22 października 1947 roku przy ul. Narutowicza 38. Składam na RTPD 5.000 złotych.

Stefan Borowiński

Ze sportu

Tajemnica zwycięstwa Pisarskiego

Film z meczu Polska-ZSRR pomógł Łodzianinowi w walce z Kolczyńskim

Po niedzielnym meczu ŁKS — Grochów publiczność długo nie chciała opuścić hali Wimy. Młodzież zgrupowała się pod szatniami obydwóch drużyn i przez zapocone szyby zerkła do wewnątrz. Z trudem przedostajemy się do drzwi szatni gości. Zgrzytnięcie klucza i jesteśmy w małym, przypominającym boks pomieszczeniu. Na środku trzaska ogień w żelaznym piecyku, pod ścianami, porozkładani na ławkach kończą pośpiesznie swą garderobę warszawiaczy.

KOMUDA CZUŁ SIĘ POKRZYWDZONY...

Z trenerem Wrzosem łączy nas stara znajomość sprzed wojny. Sympatyczny okularnik na temat meczu nie chce nic mówić. Rozwiązują się natomiast języki zawodnikom. Najbardziej przejęty jest Komuda. Chodzi z kąta w kąt i uparcie twierdzi, że walkę wygrał. Przyznają mu to wszyscy koledzy.

— „Kolka” z Pisarzem przegrał — mówią — ale walkę Komudy z Bonikowskim i Sobkowiką z Marcinkowskim sędziowie „nawali”.



Próbujemy im perswadować, że nie były to takie rażące omyłki, ale to nie pomaga...

...A KOLCZYŃSKI BYŁ ZEY

Kolczyński jest zły. Widać, że Pisarski popsuł mu krew, ale nie zalał go psychicznie. „Kolka” odgraża się, że mu za porażkę odpłaci w dwójnasób, po prostu go „zabije” (Niech się Czytelnicy nie przerażają, powiedziane to było w „poetyckiej przenośni”, przyp. Red.). Zwycięstwa jednak Łodzianina nie kwestionuje.

Porażkę swą usprawiedliwia brakiem odpowiednich sparring-partnerów...

OSTATNI WIECZÓR PRZED WALKĄ PISARSKI SPĘDZIŁ W „TECZY”

Do Pisarskiego nie mogliśmy się dostać. Dopiero jadąc na mecz ŁKS-u z Rymerem dzięki przypadkowemu spotkaniu się z sekundantem ŁKS-u, p. Kowalskim dowiadujemy się trochę szczegółów poprzedzających bezpośrednio to „wielkie spotkanie”.

Pisarski do meczu z Kolczyńskim przygotowywał się bardzo starannie. Wieczór zaś poprzedzający walkę spędził w towarzystwie swego sekundanta w kinie „Tęcza”, gdzie przez dwa seanse przypatrywał się walce Kolczyńskiego z Ogurienką podczas meczu Polska — ZSRR w Warszawie, wyświetlanego na ekranie tego kina.

FILM Z MECZU POLSKA — ZSRR ZDRADZIŁ „ACHILLESOWĄ PIĘTĘ”, KOLCZYŃSKIEGO

Obaj zauważyli rzecz charakterystyczną. Kolczyński podczas walki ma lewą rękę nisko opuszczoną, a atakuje prawą. Odsłonięta lewa strona jest dogodnym celem dla prawej jego przeciwnika. Kowalski od razu nastawił Pisarskiego.

— Lewą trzymaj wysoko, a prawą miej przygotowaną na punkt.

I tak się też stało. Bomby Kolczyńskiego w większości parowała lewa ręka Pisarskiego i chroniła szczękę przed ciosem, prawa zaś stopowała każdy niemal wypad „Kolki” do przodu i przez cały czas walki mocno dała mu się we znaki.

(Kr.)

Gliński mistrzem Polski w walkach grecko-rzymskich

W Radomiu odbyły się doroczne mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów i walkach grecko-rzymskich. Łódź reprezentowana była również. Niestety, nie bardzo powiodło się naszym najsilniejszym Łodzianinowi. Zaszczynny tytuł mistrza Polski na rok 1947/8 zdobył jedynie Gliński. Tytuł wicemistrzowski Łódź zdobyła tylko jeden w wadze muszej przez Bałwickiego.

Lista nowokreowanych mistrzów w walkach grecko-rzymskich przedstawia się następująco:

Waga musza — Rokita (Warszawa).
Waga kogucia — Marcok (Śląsk).
Waga piórkowa — Stróżek (Kraków).
Waga lekka — Świętosławski (Warszawa).
Waga półśrednia — Ryt (Śląsk).
Waga średnia — Golaś (Śląsk).

Waga półciężka — Bajorek (Kraków).
Waga ciężka — Gliński (Łódź).

W podnoszeniu ciężarów mistrzostwo zdobyli:

W wadze koguciej — Głowacki (Kraków) — 200 kg.

W wadze piórkowej — Niedziela (Śląsk) — 270 kg.

W wadze lekkiej — Serok (Śląsk) — 255 kg.

W wadze średniej — Skłosez (Śląsk) — 270 kg.

W wadze półciężkiej — Sanowski (Warszawa) — 285 kg.

W wadze ciężkiej — Witucki (Poznań) — 302,5 kg.

Łodzianin Janiszewski zdobył tytuł wicemistrza Polski w wadze średniej podnosząc 245 kg.

Pomimo porażki, dobre wrażenie pozostawili po sobie w Warszawie pływacy łódzcy

Rozegrany w niedzielę mecz pływacki pomiędzy Warszawą i Łodzią zakończył się zwycięstwem pływaków warszawskich w stosunku 82,5 — 65,5.

Na ostateczny wynik punktowy wpłynął przede wszystkim mecz piłki wodnej, w którym zespół stołeczny pokonał Łódź w stosunku 15:0. Łodzianie nie umieją grać w piłkę wodną.

W konkurencjach pływackich sprawa przedstawia się już o wiele jaśniej. Łódź odmłodziła swoją reprezentację, której przeciętna wieku, za wyjątkiem Chojnackiego, wynosi 16,5 lat. Do piłki wodnej punktowy stan meczu brzmiał: 66,5 — 57,5. Jest to dla młodych pływaków łódzkich duży sukces, jeśli się zważy dobre wyniki Jaworskiego, Bonieckiego, Jery i Krogulca, którzy potrafili nawiązać ze starymi zawodnikami Warszawy zaciętą walkę i osiągnąć szereg rekordów życiowych, którym nie gwarantuje się długiego żywota.

Zawodniczki łódzkie zaprezentowały się o wiele lepiej od warszawskich i one ponoszą dużą zasługę w ogólnym dorobku punktowym. Łodzianie bardzo się podobali w Warszawie i zdobyli ogólne uznanie, oraz sympatię publiczności.

Wszyscy zgodnie podkreślali młodzieńki wiek naszych reprezentantów, oraz ich duże możliwości. Zawodnikami łódzkimi opiekowali się wiceprezes sport. Ł.O.Z.P. mgr. Czarnecki, oraz p.o. kpt. sportowego okręgu Tadeusz Leśniewski.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Łodzi, w marcu przyszłego roku.

WYNIKI TECHNICZNE

200 m. styl. dow. 1. Czuperski (W), 2.41,4, 2. Boniecki (Ł) 2.45,0, 3. Kurek (W) 2.45,0, 4. Jera (Ł) 2.51,0

100 m. st. grzbiet: 1. Jabłoński (W) 1.20,9, 2. Chojnacki (Ł) 1.28,7, 3. Jarmoluk (W) 1.29,4, 4. Witezak (Ł) 1.31,0

100 m. st. klasycznym: 1. Szczytko (W) 1.23,5, 2. Krogulec (Ł) 1.27,6, 3. Brzozowski (W) 1.30,8, 4. Rumuński (Ł) 1.31,5

100 m. st. dowolnym: 1. Karpiński (W) 1.10, 2. Nowak (W) 1.13,6, 3. Jera (Ł) 1.15,7, 4. Daszkowski (Ł) 1.17.

100 m. st. grzbiet. pań: 1. Szydłowska (Ł) 1.55,6, 2. Maślankiewicz (W) 2.03,7.

200 m. st. klasyczn. 1. Kwiatk (W) 3.13,6, 2. Jaworski (Ł) 3.13,6, 3. Krogulec (Ł) 3.18,1, 4. Urabański (W) 3.18,2.

3 x 100 m. st. zmiennym pań: 1. Łódź 5.53,3, 2. Warszawa.

5 x 50 m. st. dow. panów 1. Warszawa 2.36,3, 2. Łódź 2.42,2.

3 x 100 m. st. zmiennym panów: 1. Warszawa, 4.11,6, 2. Łódź 4.21,9.

Punktacja końcowa: 82,5 — 65,5 dla Warszawy.

O mistrzostwo Kl. B

Tramwajarze zwyciężają 2:0

W meczu piłkarskim o mistrzostwo kl. B KS Tramwajarze pokonał KS Przebój 2:0 (1:0). Dwie bramki dla zwycięzców zdobył Kardas.

Mecz rezerw zakończył się zwycięstwem KS Przebój 1:0.

O mistrzostwo Łodzi

We czwartek Ikape — Zryw

W czwartek dnia 13 listopada br. o godz. 19-tej w hali Wimy przy ul. Rokicińskiej 82 odbędą się zawody bokserskie o Mistrzostwo Okręgu kl. „A” pomiędzy KS ZWM „Zryw” i „Ikape”.

„Dynamo” zwycięża w Norwegii

Drużyna piłkarska moskiewskiego „Dynamo” odniosła w Norwegii nowy sukces, wygrywając z najlepszym zespołem norweskim w Oslo w stosunku 7:0 (4:0).

Piłkarze radzieccy zademonstrowali piękną grę.



MEŁDA SAMOBÓJCZYNI

W mieszkaniu własnym przy ul. Limanowskiego 11 otuła się Krystyna Kilmczak, lat 20. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon. Dochodzenie prowadzi I Komisariat MO.

NIEUDANA KRADZIEŻ

Pracownik ślusarza Stefana Hilkowskiego ul. Napiórkowskiego 27 — Mieczysław Korowski, zam. przy ul. Tymienieckiego w czasie nieobecności swego szefa skradł 8 m materiału, maszynę do szycia i piłę. Zatrzymany został jednak podczas kradzieży i oddany do dyspozycji władz sądowych.

OGŁASZAJCIE SIĘ
w „GŁOSIE ROBOTNICZYM”
najpopularniejszym dzienniku w województwie

BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM

Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej

»PRASA«

Łódź, Piotrkowska 55

tel. 111-50

Przyjmuje

OGŁOSZENIA

do wszystkich gazet po cenach redakcyjnych

Wykonuje

PROJEKTY REKLAM I PLAKATÓW

Urządza

DEKORACJE

WYSTAW SKLEPOWYCH, ŚWIETLIC ROBOTNICZYCH
i LOKALI ROZRYWKOWYCH